

Angielski „Sylwester” czyli sojusz z niemieckimi generałami przy kieliszku wina Zakamieniały bigot porabiał zonę siewiera
Jak przedstawiciele „Herrenvolku” wyjeżdżają z Polski
Czworożni aktorzy filmowi
Dalszy ciąg procesu szajki szpiegowskiej w Katowicach

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKÓW, STAROWISLNA 4/II.
RED. TEL. 546-34—ADMIN. 543-58

REDAKUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘC OD 15—18

ROBOTNICZA
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

Angielski „Sylwester” czyli sojusz z generałami niemieckimi przy lampce wina

MOSKWA (Obsł. wł.) Część oficerów niemieckich przebywających w obozach i więzieniach w strefach angielskiej i amerykańskiej, dostało urlopy na święta i spędziło je u swych rodzin. Obecnie, mimo oburzenia opinii światowej na ten fałszywy humanitaryzm, przygotowuje się nową listę urlopów na „Sylwestra” i Nowy Rok, na której na pierwszym miejscu figurują znani generałowie niemieccy. Urlop będzie trwał dwa tygodnie.

Wczoraj część biskupów angielskich rzuciła z ambon wezwanie, by rodziny angielskie powtórzyły zaproszenia dla jeńców niemieckich i przygarnęły tych „pozbawionych rodzinnego domu...”
Prawicowe gazety londyńskie stwierdzają z satysfakcją, że Niemcy zachowywali się bardzo kulturalnie na przyjęciach u Anglików i gratulowały im tego. „Daily Mirror” podniósł ten fakt do wielkości zalety narodowej i podał ją za przykład innym narodom. Autor artykułu przeszkodził w zakończeniu na tom zupełnie polityczny (czytaj germanofili):

„Taki naród nie może zginąć. Była by to hańba dla ludzkości. Wartości kultury są wspólne i należy je pielęgnować. Ludzi zachodnich łączy zachodnio-europejska kultura.”
Tak więc przy lampce wina świątecznego rosną wzajemne sympatie. Wzmocni je znów „Sylwester”. A generałowie niemieccy, słuchając nowego przemówienia ministra Hynde w języku niemieckim, pomyślą, że jednak idea odwetu nie jest abstrakcyjnym pomysłem.

Na fundusz wyborczy PPR

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)
Duda Jerzy, Pajczkowski Marian, Miękiła Zdzisław wpłacił po 1000 zł i wzywają Piotrowskiego Mieczysława, Piątka Rudolfa, Lehra Jana, Jaworskiego Stanisława, Jaśkiewicz Zofię, Kosacza Tadeusza, Gelbarda Daniela, Winiewskiego Kazimierza, Horowitza, Byśka, Jakubowicza, Będnera i Hanuszczaka.
Grykowa Maria wpłaca 500 zł i wzywa Wirska z PCH i Przybylskiego ze Zjedn. Przemysłu Papierniczego.

Kandydaci na Nr 3 posłów z listy Nr 3

Okręg nr 46 (Kraków)

1) dr Drobner Bolesław, chemik — przewodniczący WK PPS (PPS);

Z ruchu lewicowego

200.000 ROBOTNIKÓW strajkuje w Barł. Ruch w mieście zupełnie sparaliżowany.
GENERAL SOEDIRMAN (Indonezja) oświadczył, że Holendrzy gwałcą wszelkie układy.
REPRESJE W TURCJI przeciw lewicy dalej trwają.
WOJSKA KOMUNISTYCZNE w Chinach przełamały pozycje rządowe i zbliżyły się do węzła kolejowego Paoting.

Przyjęcie w Warszawie na cześć ministra belgijskiego

WARSZAWA. Stołeczna Rada Narodowa i zarząd miejski Warszawy podejmowały bawiącego w Warszawie belgijskiego ministra odbudowy i przywódcę belgijskiego ruchu oporu Terfve, który przybył w towarzystwie swej małżonki oraz szefa belgijskiego min. odbudowy i radcy poselstwa Eeman i jego małżonki. Ze

Co przyniesie rok 1947?

Rok 1946 zajmuje w życiu międzynarodowym ważne miejsce ze względu na bogactwo wydarzeń politycznych. Dopiero w roku 1946 narody wciągnięte w wir drugiej wojny światowej przystąpiły do budowy pokoju. Świat zdaje sobie sprawę, że nie ma powrotu do starych praktyk w stosunkach międzynarodowych. Zwycięskim siłom demokratycznym zależy na utrzymaniu pokoju demokratycznego, pokoju odpowiadającego interesom milijonów wolnych narodów, celem zapobieżenia nowej agresji.
Największy krytyk i zawodowy pesymista nie może nie przyznać, że ONZ rozpoczyna rok 1947 ze znacznymi sukcesami. Całokształt działalności ONZ dowodzi niezbicie, że rzeczą decydującą o powodzeniu pokoju jest bliska współpraca wielkich mocarstw demokratycznych. Znalazło to całkowite potwierdzenie w rezultatach prac rady ministrów spraw zagranicznych. Mimo różnicy poglądów, wielkie mocarstwa potrafiły znaleźć wspólny język i powziąć uchwały w szeregu kwestii spornych. Jest to nie tylko sukces 1946 r., ale i nauka na rok 1947.
Rok przyszył przyniesie dalszy spadek gorączki wojennej i niepewności. Niewątpliwie zagadnienia międzynarodowe będą traktowane z większym realizmem i z zimniejszą krwią, niż dotychczas. Spodziewać się należy w ciągu przyszłego roku serii daleko idących porozumień międzynarodowych.
Takie jest zdanie moskiewskiej „Prawdy” i nowojorskiego dziennika „PM”.

strony polskiej brał udział w przyjęciu m. in. min. Kaczorowski, min. Jedrychowski, prezydent Tołwiński, przedstawiciele związku b. więźniów politycznych, Związku Walki Zbrojnej i partii politycznych.
Przedstawiciel związku b. więźniów politycznych dr Chromiecki, udekorował belgijskiego działacza i ministra oraz jego małżonkę honorową odznaką polskiego związku b. więźniów politycznych.
Minister belgijski Jean Terfve w głębokim przemówieniu podkreślił wspólność losów historii Polski i Belgii. Na przestrzeni ostatnich 25 lat — mówił minister Jean Terfve — Polska i Belgia razem cierpiały i razem walczyły. Zwiędzając Warszawę, patrząc na te okropne zniszczenia, narody muszą wyciągnąć naukę dla siebie i świata. Kraje wschodniej Europy — mówił gość belgijski — zwracały się dotychczas ku zachodowi,

szukając tam nauki i doświadczeń, ale dziś, mam wrażenie, że Europa winna zwracać się ku wschodowi. W roku 1946 zachód mógł się wiele nauczyć z doświadczeń narodów wschodnio-europejskich.
*
Min. Terfve przybył w godzinach rannych do Katowic. Jednocześnie przybyła delegacja górników polskich z Belgii. Przybyłych powitały liczne delegacje górnicze z pocztami sztandarowymi i orkiestrą oraz przedstawiciele władz.
Goście zwiedzili kopalnię „Wujek” interesując się żywo zarówno stroną techniczną, jak i życiem górników.
Min. Terfve w towarzystwie Polaków z Belgii zwiedził również kolonje górnicze, które swym urządzeniem wywołały szczery jego podziw. W godzinach wieczornych min. Terfve udał się na Dolny Śląsk.

Ministrowie nie mogą porozumiewać się przez telefon

PARYŻ (Obsł. wł.) Przedwczoraj wykryto dalsze czyny szero-rozgałęzionej szajki szpiegowskiej pracującej na żołdzie gen. Franco. Centrala jej mieściła się nad Zatoką Biskajską. W aferę wmięszani są także rdzenni Francuzi.

Duży niepokój dalej budzi fakt podsłuchiwań w ministerstwach francuskich. Podsłuchiwań niewątpliwie dokonywali członkowie szajki szpiegowskiej gen. Franco.
Rozmowy były podsłuchiwane przez telefon. Natychmiast rozpoczęto poszukiwania aparatów podsłuchowych. Śledztwo nie dało jednak, jak dotąd, wyników. Stwierdzono natomiast, że były podsłuchiwane rozmowy ministrów między sobą, niezależnie od ich przynależności partyjnej.

Tak więc telefon przestał być środkiem poufnej i tajnej rozmowy pomiędzy dygnitarzami francuskimi.
Abdullah pojedzie do Ankarę jako agent Anglii.

PRZYPOMINAMY, że 31 bm. mija termin dobrowolnych wpłat na Daninę Narodową.

Tylko ci, którzy wpłacą do tego dnia, mają prawo do 25% bonifikacji. Urzędy skarbowe będą przyjmować wpłaty w ciągu najbliższych 3 dni, także i w godzinach wieczornych.

Madryt — Liga Arabska — Ankara

PARYŻ (obsł. wł.). Fakt zapowiedzianej wizyty Abdullaha transjordańskiego w Ankarze komentowany jest szeroko we francuskich kołach politycznych. Wizyta ta ma oficjalnie na celu wzmocnienie więzi Arabów i postawy politycznej Ligi Arabskiej. W Paryżu nie ukrywa się wcale niechęci dla organizacji arabskiej jako tworu proangielskiego i antyfrancuskiego.
Niechęć tę jeszcze wzmocniło kolektowanie przez gen. Franco Ligi Arabskiej i jego nieoficjalna propozycja, by uczynić z Marokka hisz-

pańskiego „niezależne” państwo wchodzące w skład Ligi Arabskiej. Gen. Franco... miałby tylko otrzymać w tym „suwerennym” państwie bazy wojskowe.
Francja nie zamyka oczu i uszu na propagandę Ligi Arabskiej na czele z Azzam Paszą, by włączyć północne kolonie francuskie — Trypolis, Tunis i Algierię do Ligi. Jest widoczne, że za tymi propagandzistami stoi Anglia. Już zły przykład dała ona w sprawie Syrii i Libanu.
Abdullah pojedzie do Ankarę jako agent Anglii.

- 2) prof. U. J. dr Krzyżanowski Adam (SD);
- 3) Zofia Natkowska, powieściopisarka (bezp.);
- 4) Strzelecki Ryszard, I sekretarz komitetu woj. PPR (PPR);
- 5) Nowicka Małgorzata, wiceprezydent m. Krakowa (PPS);
- 6) Przyboś Julian, literat, (PPR);
- 7) Bocian Zygmunt, działacz społ. (PPS);
- 8) Arczyński Ferdynand, publicysta, sekretarz gen. SD (SD);
- 9) Korta Adam, pułkownik;
- 10) Wilkoń Piotr, kolejarz (PPS);
- 11) Mrugacz Tad., robotnik-metalowiec (PPS);
- 13) Kozub Wł., robotnik-kafiarz (PPR);
- 14) Lis Stanisł., pracownik miejski (PPS).

Okręg nr 48 (Myślenice)

- 1) Polewka Adam, literat (PPR);
- 2) Blak Józef, rolnik, przewodniczący Woj. Zarządu SL (SL);
- 3) Kowalczyk Stanisław, rolnik — przew. OKZZ (PPS);
- 4) Garnarczyk Jan, rolnik (SL);
- 5) Wnęk Józef, rolnik, wójt gminy Rabka (PPR);
- 6) Jasiuk Andrzej, wicedyr. PKP (PPS);
- 7) Kuszo Eugen, generał;
- 8) Rzeszut Mieczysław (SL);
- 9) Bergier Antoni, kolejarz (PPS);
- 10) Nasierowski, adwokat, przewodniczący WRN (SD);
- 11) Wróbel Kaz., rolnik (PPS);
- 12) Budziński Maks., rolnik, wiceprezes Woj. Zarządu. S. Ch. (PPR);
- 13) Sabała Franciszek, rolnik (SL);
- 14) dr Dąbrowski Kazimierz, lekarz (PPS);
- 15) Górnicki Jan, przewodniczący Woj. Zarządu ZWM (PPR);
- 16) Greń Adolf, kolejarz (PPS).

Porwanie oficera brytyjskiego w Palestynie

JEROZOLIMA (PAP). Dwóch terrorystów żydowskich porwało z hotelu w miejscowości Nadhanya, oficera armii brytyjskiej. Przypuszcza się, że oficer ten został porwany w celu wymierzenia mu kary chłosty, według zapowiedzi terrorystów żydowskich.

Pierwszy rząd żydowski powstanie w Paryżu

NOWY JORK. W Paryżu ma powstać pierwszy tymczasowy rząd żydowski na emigracji. Peter Bergson, przewodniczący „Żydowskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego” udał się do stolicy Francji, by współdzia-

łać przy jego utworzeniu. Bergson oświadczył, że nowy rząd zagwarantowałby wszystkim obywatelom Palestyny równe prawa i prowadziłby repatriację uchodźców żydowskich, znajdujących się w Europie.

Chili uważa terytoria podbiegunowe za swoje

Przedwczoraj podsekretarz stanu USA Acheson oświadczył, że rząd jego nie uznaje żadnych roszczeń terytorialnych innych państw na obszarach arktycznych. Nie imnie zdanie jest Anglii, lecz nie przeszkodziło jej to zakomunikować, że w zatoce Margerity prawdopodobnie nie znajdzie się już miejsca dla ekspedycji amerykańskiej.
A tymczasem wczoraj rzecznik rządu chilijskiego oświadczył, że badane obecnie tereny należą się prawie Chili, jako że są naturalnym przedłużeniem pasma Andów. Rzecznik powiedział, że Chili wcale nie kończy się na północnych brzegach Oceanu.
Rząd australijski zakomunikował znów o budowie stacji badawczej na Antarktydzie. Rzekomo i Australia nie rości sobie pretensji, do podbiegunowych terytoriów. Oświadczone, że stacje badawcze udostępnione zostaną ekspedycjom innych państw.

niał przy jego utworzeniu. Bergson oświadczył, że nowy rząd zagwarantowałby wszystkim obywatelom Palestyny równe prawa i prowadziłby repatriację uchodźców żydowskich, znajdujących się w Europie.

„DEMILITARYZACJA” BRYTYJSKICH KOMISJI KONTROLNYCH

BERLIN (PAP). Jak wynika z miesięcznego sprawozdania brytyjskich władz okupacyjnych, opublikowanego w Berlinie, brytyjska komisja kontrolna w północnej Nadrenii od 1 stycznia została demilitaryzowana. Tylko 25% urzędników rekrutować się będzie z personelu wojskowego, pozostałym będą osoby cywilne. „Demilitaryzacja” komisji kontrolnej w całej strefie brytyjskiej poczyniła duże postępy. W końcu listopada na każdego urzędnika wojskowego wypadło 2 cywilów.

Odwolanie urlopów w marynarce francuskiej

PARYŻ (PAP). Jak donosi dziennik „Combat” marynarze i lotnicy z lotniskowców „Beran”, „Colosus” i „Dixmude” oraz z lekkich krążowników „Fantasque” i „Tiomphant”, którzy korzystali właśnie z urlopów, zostali odwołani do swej bazy w Tulonie. Dziennik łączy to odwołanie ze sprawą Indochin.

Demonstranci włoscy konfiskują mąkę

RZYM (PAP). Jak donosi radio rzymskie, demonstranci w Palmi, w miejscowości położonej u czubka „Buta Włoskiego” zatrzymali pociąg towarowy i zabrali przewożone worki z mąką, wręczając je miejscowej spółdzielni w celu zarządzenia trudnej sytuacji aprowizacyjnej w tej okolicy.

Stosunki handlowe z Polską „złotym interesem”

Opinia belgijskiego dziennika

A CO Z „ŻELAZNĄ KURTYNĄ”?

W dzienniku belgijskim „Le Drapeau Rouge” (Czerwony Sztandar) znajdujemy uwagi o możliwościach handlowych między Belgią a Polską.

— Gdzie znaleźć nowe rynki zbytu dla produkcji krajowej? — zapytuje wspomniany dziennik. — „Ekonomiści u to nie wyłącznie belgijscy — radzą nam spojrzeć na wschód”...

Ba, a sławetna „żelazna kurtyna”?

BAJKI A RZECZYWISTOŚĆ

Otoż mimo bajek rozpuszczanych złośliwie na temat tej „kurtyny” — wymiana handlowa polsko-belgijska „jakoś” się odbywa,

a nawet coraz bardziej się rozszerza.

W czasie od stycznia 1946 r. do czerwca Polska importowała towary z Belgii na sumę 4 miliardów 500 milionów złotych, nie licząc dostaw UNRRA. Natomiast polski eksport wyniósł w tymże okresie zgórą 3 miliardy złotych.

Mimo wymaganie „kurtyny” Polska zawarła umowy handlowe z ZSRR, Szwecją, Danią, Norwegią, Jugosławią, Węgrami, Rumunią... Drugie miejsce po ZSRR zajmuje w handlu zagranicznym Polski Szwecja, wywożąc maszyny i narzędzia na sumę 110 milionów złotych. Polski eksport do Szwecji objął 988000 ton węgla.

POLSKA PIERWSZORZĘDNYM DOSTAWCĄ WĘGLA

Belgia odczuwa w tej chwili dotkliwy brak węgla, mimo, że Zagłębie Ruhry nie jest od niej oddzielone żadną „kurtyną”. Węgiel amerykański trzeba opłacać po 50 dol. za tonę!

Produkcja węgla w Belgii — czytamy w dzienniku belgijskim — osiągnęła już prawie poziom produkcji Zagłębia Ruhry i w najbliższej przyszłości poziom ten przewyższy. Musimy za przykładem Francji, a nawet Argentyny, która importowała ostatecznie 30.000 ton polskiego węgla — zrozumieć, że Polska jest pierwszorzędnym dostawcą węgla.

Nie powinniśmy oczywiście kierować się żadnymi względami uczuciowymi: interes to interes. A stosunki między Belgią a Polską mogą być złotym interesem.

Oskarżony wie, co to jest szpiegostwo?

(Dalszy ciąg procesu w Katowicach)

Chrustowski przyznał się do zbierania informacji politycznych, wojskowych i gospodarczych, o charakterze szpiegowskim i przekazywania ich nielegalnej organizacji. Jak twierdzi, dopiero po pewnym czasie dowiedział się, że informacje te zbierane są dla WłN-u. Za usługi te przyrzeczono mu wynagrodzenie pieniężne, które miało objąć m. in. zwrot kosztów podróży, wydatków kawiarnianych i in. Zapytany, w jakim celu zbierał te informacje, osk. Chrustowski odpowiada bez obłotki: „żeby wykazać niedociągnięcia”.

Oskarżony wyjeżdżał również do Krakowa, dokąd zawiolił Ralskiemu zebrane przez siebie informacje i skąd z kolei przywoził nielegalną literaturę. Oskarżony Chrustowski obciąża bardzo silnie współoskarżonego Szczepkę. Zeznaje on, że Ralski polecił mu dostarczać informacji

Szczepce, który wypłacał mu należne „honorarium”. Chrustowski zeznaje również, że w pewnej rozmowie z osk. Szczepką powiedział, iż „cała ta sprawa nie ma sensu i należy się z niej wycofać”.

Przewodniczący: — A czy był sens dostarczać informacji Ralskiemu w ciągu kilku miesięcy? Oskarżony milczy.

— Za co oskarżony brał pieniądze?

Oskarżony płacze się w odpowiedzi na to pytanie, natomiast dość dokładnie podaje, kiedy i jakie sumy otrzymał od Ralskiego i od Szczepki. Przewodniczący zapytuje oskarżonego, czy wie, co to jest szpiegostwo?

Oskarżony: — Wiem, czytałem o tym w książkach.

Przewodniczący odczytuje fragmenty notatek, robionych przez Chrustowskiego dla WłN-u. Są wśród nich wiadomości o ruchach wojsk, o działalności władz bezpieczeństwa, o wewnętrznych sprawach poszczególnych organizacji politycznych. Charakterystyczne jest, że wśród załączek tych znajdują się również bardzo krytyczne głosy przeciwko... akcji wysiedlania Niemców. WłN-osom nie podobano się, że Niemcy są wysiedlani z ziem polskich na Zachodzie.

Niemcom: Good bye!

Jak odbywa się wyjazd przedstawicieli Herrenvolku z Polski

(K) Wysiedlanie Niemców z Ziemi Odzyskanych dobiega końca. Tak samo Gdańsk pozbywa się balastu. Ostatnie 8 tysięcy, które zamieszkuje miasto — transportami po tysiącach kilkadziesiąt osób opuszcza przeważnie bez żalu Polskę — tak jak i my pozbywamy się ich z westchnieniem ulgi. Przed dostaniem się do wagonów, które ich dowiozą na miejsce przeznaczenia muszą przejść przez obóz repatriacyjny we Wrzeszczu, „Narwik”.

„NARWIK WE WRZESZCZU”

W „Narwiku” — za drutami widnieją baraki. Główny barak stoi w środku, tam zalatwia się ostateczne formalności, sprawdza papiery. Przez bramę wjazdową suną sznury wózków, ciągniętych przeważnie przez kobiety... Często jadą wysoko wyładowane wozy, nie rzadko auta ciężarowe. Zabierają ze sobą cały swój dobytek ci, którzy tak bardzo dbali, żeby w podobnych sytuacjach nas ograniczyć do kufereczka 25 kg maksimum. Poza rzeczami osobistymi czy gospodarskimi wolno im na głowę zabrać: 1.000 marek, dwa pierścionki, kolczyki i zegarek. Porządek w obozie panuje wzorowy. Humory są dobre — nie można się dziwić, repatrianci są dobrze karmieni, trzy razy dziennie i niczego im nie brak.

„NARWIK WE WRZESZCZU”

Humory są dobre i zdają się na różny stron, to w większości kobiety. Ubranie praktycznie (przecież to Niemki!) w spodnie, głowy okryte kolorowymi chustkami, wysokie buciki z wywinętą skarpetką, nie ma obawy, że zmarzną!

Roi się od dzieci różnego wieku, są starzy mężczyźni, młodych nie zobaczysz na lekarstwo. Po ostatnich formalnościach Niemcy idą do kąpielni i dezynfekcji, i dostają zaopatrzenie na 5 dni.

Przy sprawdzaniu personaliów zdają się sceny bardzo charakterystyczne. Osoby o nazwisku czysto polskim upierają się przy tym, że są Niemcami (przyuszczalnie szlachnie, jeśli się takimi czują), a starsze o imieniu i nazwisku czysto niemieckim przysięga, że się czuje Polakiem i chce tu pozostać. Taką sprawę przekazuje się do sprawdzenia. Zostają na razie wszyscy ci, którzy są chorzy.

Na fundusz wyborczy PPR

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Michalik Józef wpłaca 3500 zł i wzywa dyr. Hudeca, dyr. Grochołę, dyr. Jaworskiego, dyr. Piotrowskiego i mgr. Tyńca.

Krzywdził Eugeniusz, II-gi sekretarz OKZZ, wpłaca 1000 zł i wzywa Sobocińską Sabinę, Górską Jadwigę, Zak Teofilę, Romanowską Helenę, Wacławka Adama, Kasperka Bolesława, Smalca Kazimierza i Kozłowa Walerego.

Gier Stanisław wpłaca 500 zł i wzywa Surmiak Władysławę, Stachurkę Romana, Malik Stanisława, Macha Stefana, Zajacę Franciszkę, Kutyńskiego Włodzimierza, Zycha Józefa, Kniową Marię i Pocięplą Józefa.

Wadas Władysław wpłacił 500 zł i wzywa Tawrelę Pawła, Kurowskiego Bolesława, Świętonia Eugeniusza, Bogdanckiego Mariana, Sobczyk Władysławę, Szatana Piotra i Będkowskiego Juliana.

Echa zakopiańskie

Zakopane przed wyborami

W Zakopanem odbyło się pierwsze wspólne zebranie członków Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, mające na celu omówienie wszystkich zagadnień przedwyborczych, w duchu zawartego porozumienia i solidarności klasy robotniczej. Mówcy z obu partii podkreślali konieczność skonsolidowania wysiłków w akcji przedwyborczej. Na terenie Podhala, utworzono wspólne komitety wyborcze.

Wywody dalszych mówców spotkały się z gorącym przyjęciem przez zebranych. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru” zakończono pierwsze wspólne posiedzenie członków partii robotniczych.

MIEJSKA RADA NARODOWA W ZAKOPANEM BEZ PSL

Wobec rozwiązania organizacji terenowej PSL w powiecie nowotar-

skim, połączone kluby radnych PPR i PPS wystąpiły z wnioskiem wykluczenia z Miejskiej Rady Narodowej wszystkich radnych z ramienia PSL. Wniosek przeszedł przynajmniej większością głosów, wobec czego nie dopuszczono do sformułowania nowego członka PSL oraz skreślono pozostałych radnych PSL, którzy przetrwali na zebraniu nie przyszl. Na miejsce radnych PSL wejdą przedstawiciele Związku b. więźniów politycznych i innych organizacji społecznych, którzy dają gwarancję rzetelnej pracy w MRN, a nie wprowadzania ROZBI-JACKIEJ POLITYKI i ślania nieufności w społeczeństwie.

Na tym samym posiedzeniu uchwalono jednogłośnie nazwać drogę z Zakopanego do Kuźnic ALEJĄ IGNA-CEGO DASZYŃSKIEGO.

St. Karp.

Noworoczny numer

„Echa” ukaże się w podwójnej objętości i kosztować będzie 6 zł.

Trzy tysiące zł. za święta...

Czy to dużo?..

(K) W Warszawie nie ma rzeczy, której by nie można kupić. Obok sklepów najliczniejszych z artykułami pierwszej potrzeby i niebywałej ilości barów wszelkiego autoramentu, istnieją sklepy luksusowe czy też sklepy spożywcze, gdzie można kupić rzeczy najbardziej wyszukane dla podniebienia: pomarańcze, ananasy, daktyle, migdały, koniaki, szampan. Obok tego wspaniałe domy mody, gdzie za modele zagraniczne płaci się... setki tysięcy złotych. Aż człowiekowi ciarki przechodzą z wrażenia.

Nie można się dziwić, że ten i ów z urodzenia (a nie zawodu) statystyk, postarł się obliczyć, tak na plus minus, ile na głowę warszawiaka wypadało wydanych na święta pieniędzy — otóż podobno trzy tysiące!

Po przeliczeniu na walutę przed-

wojenną w stosunku do cen, nie byłoby to dużo, ale na dzisiejsze nasze możliwości ogólne (podkreślam ogólne: średnia przeciętna) i zubożenie powojenne jest to jednak zbyt dużo!

Jednym słowem Warszawa: przejadła, przepiła, „przeświątowała” 1 1/2 miliarda.

I znowu to brzmi imponująco, ale jeżeli weźmie się pod uwagę, że pomarańcza kosztuje kilkadziesiąt złotych, puszka ananasa zależnie od jakości 3.500 zł., migdały około 4.000 tys. zł. za kg, a szampan 15 tys.!!, to w tych świętach warszawskich (3.000 zł. „na łepkę”) na pewno nie było zbytku, nie było sadzenia się na rzeczy nadzwyczajne. Tylko te konieczne, tradycyjne, zwyczajne mocno na pewno podlane spirytusem dały taką przeciętną.

Zakamieniały bigot

porąbał żonę siekierą

Kto by sądził, widząc go, idącego prawie codzień do kościoła z książką do nabożeństwa i różańcem, słysząc jak wzywa ludzi do czynienia pokuty, że taki zakamieniały bigot stanie przed kratami sądu. I to oskarżony o potworne morderstwo własnej żony.

Michał Makulski był nauczycielem we Włocławku. Pewnego dnia sąsiedzi usłyszeli głośnie sprzeczkę Makulskich. Okazało się, że chorobliwy bigot (jak go scharakteryzowali świadkowie) pod wpływem sprzeczkę zarząbał żonę siekierą, potem umieścił jej zwłoki w worku pod łóżkiem. O co im poszło?

O to, że żona miała się wyśmiać z jego niezdarności życio-

wej. Makulski zarzucał jej nadto lekkomyślne prowadzenie się.

Kiedy w toku przewodu sądowego dla sprawdzenia poczytalności umysłowej umieszczono go w szpitalu psychiatrycznym w Tworkach — po wyjściu z zakładu Makulski zmienił swe zeznania, twierdząc, że nic nie wie o zabójstwie żony. Zaczął przedstawiać ją jako ideał kobiety.

Sąd skazał go na 15 lat więzienia.

Spółdzielczość wpłaciła na Daninę Narodową ponad 800 milionów zł.

(PAP) Wpłaty Spółdzielni Spożywców Rolniczych, Samopomocy Chłopskiej, Mleczarskich, Kredytowych i innych na Daninę Narodową wynoszą dotychczas 550 milionów złotych.

Ponadto Związek Gospodarczy Spółdzielni RP „Społem” wpłacił 270 milionów złotych.

Fabryka zapalek opiekuje się dziećmi autochtonów

(PAP) Komitet Opieki nad Dziećmi Autochtonów przy fabryce zapalek w Olsztynie uruchomił szkołę powszechną we wsi Gady. Dzieci warmińskie, uczęszczające do przedszkola, są pod stałą opieką Komitetu. Przed świętami miłośnicy Warmińczyków otrzymali od Komitetu choinkę i podarunki gwiazdkowe.

Nasza ankieta teatralna

Udzielamy dziś głosu krakowianom

OB. EUGENIUSZOWI JAROSZYŃSKIEMU

który w nader obszernym liście próbuje nawiązać dyskusję z wydrukowaną z ramach naszej ankiety wypowiedzią ob. Zygmunta Szumskiego.

Pisze on m. in.: „ceny biletów nie są jedynym powodem obniżenia się frekwencji teatralnej, — a zresztą powiadamiałbym, że sprawa frekwencji nie przedstawia się katastrofalnie, bowiem często, chcąc iść do teatru dowiadujemy się, że

WSZYSTKIE BILETY SĄ WYSPRZEDANE.

A zresztą co szary człowiek może powiedzieć na temat teatru? Nic. A jeżeli coś to raczej bardzo mało. Nie trzeba specjalnej zdolności, by zauważyć, że „James” bardziej się podoba temu „szaremu człowiekowi”, niż „Tessa”, czy „Miasto w dolinie”. „Szary człowiek” nie widzi w tym piękna — woli iść do kina lub fotoplastikonu. Trzeba przyznać, że ceny są jednak dla niektórych zbyt wysokie — normalne jednak nasz „szary człowiek” wydaje przeciętnie 400 zł tygodniowo na wódkę, ale za bilet do teatru za 190 zł „nie jest w możności zapłacić”.

Co do krytyki teatralnej p. Szumski ma rację — krytyka nie spełnia swego zadania (w pewnych dziennikach). Powinno się znać sztukę i być samodzielnym w jej krytyce. Każda recenzja zawsze nacechowana jest pewną stronniczością, dlatego lepiej nie sugerować się poszczególnymi krytykami, lecz dany utwór zobaczyć samemu (przykład... recenzja redaktora Balickiego ze sztuki „Przejrzały oczy nasze”).

Co do młodzieży szkolnej to p. Szumski przeliczył się, twierdząc, iż teatr jest najnudniejszym zjawiskiem w dziejach szkolnych. Przeciwnie ja sam jestem studentem i należę do sekcji piłki nożnej KS Cracovia, ale na przedstawienia teatralne uczęszczamy z zapałem tak, że dyrekcja Teatru Miejskiego nie jest w stanie sprostać zapotrzebowaniu na bilety (które otrzymujemy po 50 szt.).

A oto co pisze czytelnik, ukrywający się pod pseudonimem

STARY BYWAŁEC TEATRU

Nie chciałbym zabierać głosu w imieniu wielu, jestem jednak pewien, że spostrzeżenia moje pokrywają się z opinią znacznej większości teatromanów. Zjemy obecnie w nader ciężkich czasach, przeto wskazanym byłoby, ażeby widz przynajmniej na chwilę mógł zapomnieć o męczących

go troskach dnia codziennego i upajać się pogodną komedią — bo tragedii i dramatów mieliśmy dosyć. Umożliwcie więc widzowi za jego ciężko zapracowane grosze miłe i beztrudne spędzenie wieczoru w teatrze.

„TEATROMAN” M. W.

Uważam, iż wielce konieczną i pożyteczną inicjatywą pochwalić się może redakcja „Echa Krakowa”, która prowadzi na swych łamach ankietę teatralną.

Po raz pierwszy pozwolono wypowiedzieć się szaremu widzowi teatralnemu na temat blasków i cieni życia teatralnego.

Sezon ubiegły podobał mi się bardziej niż obecny i przypuszczam, iż nie jestem w swej opinii odosobniony. Największym wydarzeniem teatralnym ubiegłego sezonu była prapremiera „Dwóch teatrów” (Szaniawskiego). Doskonałe były również sztuki (wystawiane w teatrze im. J. Słowackiego) „Wilki w nocy”, „Zemsta”, „Penelopa”, „Panna Malczewska”, „Uciekla mi przepióreczka”, „Skiz”.

Uważam, iż zupełnie wyeliminowanie repertuaru lekkiego spowoduje w niedalekiej przyszłości dalszą i jeszcze znaczącą niższą frekwencję.

Wreszcie sprawa cen wy maga jak najszybszej reformy. Nie każdego stać na zapłacenie 105 zł za najgorsze miejsce w malej sali Starego Teatru, a przecież entuzjastami teatru są nie tylko szabrownicy, lecz również akademicy.



SPORT



Jak panu dam w mordę

Przed niedawnym czasem w „Dzienniku Polskim” ogłoszone zostały przepisy sędziowskie w punktowaniu, jakie należy stosować w rozgrywkach bokserkich. Z przepisów tych można było łatwo zorientować się, jak należy punktować i co czynić ma na ringu sędzia ringowy.

Ale — najprawdopodobniej przepisy te, nie zorientowały wszystkich! Ani fanatycznej publiczności, ani — co jest bardzo smutne — sędziów bokserkich.

Publiczność, ta jest usprawiedliwiona, bo trudno, płaci i wymaga, względnie chce by jej pupile wygrwali. Czasami nie ma słuszości a zdaje się jej, że ją ma i dlatego ryczy i gwizda niezadowolona z werdyktu. Ale ci drudzy, sędziowie — tym zdaje się, że są dyktatorami i jeśli oni tak chcą, to przepisy mogą mówić swoje a oni swoje!

Byłem na ostatnim meczu bokserkim w Krakowie, na którym nie tylko według mnie, ale i według wielu innych, goście wygrali walki na ringu, — lecz werdykt sędziowski brzmiał inaczej!

Cieszyli się fanatycy, bo ci zwykle mają rację, lecz sędziowie — ci chcieli egzamin najgorzej. Gdy przed paroma tygodniami gościła w Krakowie pewna śląska drużyna bokserka, kierownik jej, wyraził się bardzo sceptycznie o znanym w całej Polsce, krakowskim systemie sędziowania. Miał rację! Tylko w Krakowie tak źle się sędziuje.

Poza tym, nie wypada, by koledzy z WSS, wpływali apodyktycznie na swego kolegę przy stoliku sędziowskim, który, nota bene, jest spoza Krakowa. Nie dziwnego, że taki obywatel sędziuje później błędnie, chcąc jako tako wyjść w oczach swych kolegów po tchu.

Nie wypada również, by sędzia, który za chwilę ma sędziować dalsze walki w ringu (było dwu sędziów na tym meczu) siedząc przed tym na sali, — wyrażał się do widza reklamującego werdykt sędziowski w sposób bardzo grubiański: „jak panu dam w mordę...!”

Później, na ringu — osobnik ten popełniał tak fatalne błędy w sędziowaniu, że wymyślali na niego jego własni koledzy klubowi — sędziowie.

Wygrać można i należy — ale na ringu, w sposób określony przepisami, które honorować należy. Ale jeśli się jest słabszym lub też jeśli się wygrać nie potrafi z braku umiejętności, należy też umieć przegrać z honorem.

A już wprost nieładnie, jeśli do wygranej pomagają sędziowie — koledzy klubowi!

Bokserzy śląscy coraz częściej goszczą w Krakowie

Concordia (Knurów)-Wisła 8:8



Sympatycy sportu bokserkiego wykazują coraz to większe zainteresowanie, czego dowodem była szczególnie wypełniona widzami hala ośrodka przy ul. Zwierzynieckiej. Po kolejnych wizytach **Plasta** (Gliwice) oraz **Zrywu** (Świętochłowice), tym razem możliwość poznania dalszej czołowej drużyny pięściarskiej Śląska a mianowicie **Concordii** (Knurów).

Kierownictwo sekcji **T. S. Wisła**, wykazując w tym sezonie ożywioną działalność oraz dążąc do jak najstarszego przygotowania swej drużyny mającej niebawem wstąpić w szranki drużynowych mistrzostw Polski, wykorzystuje bliskość Śląska jako jednego z najbliższych ośrodków pięściarskich Polski, goszcząc coraz to inne śląskie drużyny.

Wynikiem coraz częstszych spotkań jest już dziś uwidaczniająca się poprawa formy u wszystkich zawodników. Braki techniczne, jakie dają się zauważyć jeszcze u poszczególnych zawodników, pokrywane są bojowością oraz ambicją.

Faktem bezspornym jest, że prawdziwy szlif otrzymuje pięściarz w boju i to z przeciwnikiem silniejszym i dlatego chociaż szanse **Wisły** w obecnych mistrzostwach Polski są znikome, niemniej jednak udział w nich będzie miał kolosalny wpływ na poprawę formy u wszystkich zawodników. Drużyna **Concordii** wystąpiła do zawodów w pełnym składzie, mając w swych szeregach takich zawodników jak: **Morysa**, **Poterpe**, **Sobotę**, **Birucha**, wypadła na tie **Wisły** jako zespół bardziej wyrównany.

Do powyższych zawodów **Wisła** wystąpiła w osłabionym składzie z powodu braku **Gromali**, **Natkańca** oraz **Matuly**.

Wynik remisowy w żadnym wypadku nie odpowiada przebiegowi walk, a przyznanie **Chłipkiewiczowi** zwycięstwa nad **Sobotą** ma posmak skandalu. Tego rodzaju krzywdzenie gości na pewno nie przyczyni się do zjednania nam sympatii i spowodować może reakcję, w konsekwencji której bokserzy innych okręgów za-

przesną składania nam wizyt. Samo spotkanie nie stało na specjalnie wysokim poziomie, a wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

W muszej: **Morys** (**Concordia**) wykazując ładną pracę nóg, wyczucie dystansu oraz operując często niebezpiecznymi hakami z lewej, bez wysiłku rozprawił się z **Kobą**, wygrywając po trzech-rundowej walce wysoko na punkty. Zwycięstwo **Ślązaka** przyjęła publiczność z nieukrywanym zadowoleniem. Stan meczu 2:0.

W koguciej **Poterpa** (**Concordia**) dysponujący silnym ciosem, wygrywa z bardzo ambitnie walczącym **Glegielem** wysoko na punkty. Zawodnik **Wisły** w trzecim starciu opadł całkowicie z sił i tylko gong uratował go od nokautu. Stan meczu 4:0.

W piórkowej **Lech** (**Concordia**) stoczył bardzo ładną walkę z **Basterem**. Zawodnik **Wisły** wykazał w tym spotkaniu znaczną poprawę formy, niemniej jednak nie mógł wygrać z dobrze usposobionym **Ślązakiem**. Szczególnie utracone w drugim starciu punkty nie był w stanie nadrobić opadły wybitnie z sił w ostatnim starciu. Stan meczu 6:0.

W lekkiej dalsze punkty przypadała **Ślązacom** z powodu nadawgi **Dudziaka** (**Wisła**).

W walce towarzyskiej zupełnie zasłużone zwycięstwo odniósł **Dudzik**, mając niezachwianą przewagę w wszystkich trzech starciach nad **Widulą**.

W tym momencie z niewiadomych przyczyn powstaje tumult wokół stolika sędziowskiego i dopiero po chwilowej przerwie stają w ringu zawod-

nicy wagi półśredniej **Sobota** (**Concordia**) i **Chłipkiewicz** (**Wisła**). **Chłipkiewicz** atakowany niemilosiernie przez dysponującego niezwykle ostrym ciosem **Sobotę**, wykazał wprost niespotykaną odporność i spełniał przez trzy rundy raczej rolę worka bokserkiego. Przyznane mu zwycięstwo przyjęła publiczność z wielkim zdziwieniem.

Wynik ten krzywdzi skandalicznie bojowego i o klasę lepszego **Ślązaka**. Stan meczu 8:2.

W średniej **Birucha** (**Concordia**) nacierając z miejsca z szalonym impetem na **Kozłowskiego** już w pierwszym starciu wysłał go do 8 na deski.

W dwóch następnych starciach zdeprymowany **Kozłowski** odnajduje siebie i operując coraz skuteczniej lewym prostym, nadrabia wiele punktów, nawiązując równorzędna walkę.

Przyznanie zwycięstwa **Kozłowskiemu** jest niemniej krzywdzące dla **Ślązaka**, a wynik remisowy raczej odpowiadał przebiegowi spotkania. Stan meczu 8:4.

W półciężkiej **Bland** (**Concordia**) speszony nieuzasadnionymi werdyktami sędziego punktowego, poddaje się **Zbikowi** i nie chcąc ewidentnie walczyć, kłeka na deski dając się wyliczyć. Zwycięża przez k. o. **Zbik**. Stan meczu 8:6.

W ciężkiej **Jackowski** (**Concordia**) będąc najsłabszym punktem w drużynie gości, przegrywa w drugiej rundzie przez k. o. z **Kolutem**, ustalając wynik dnia 8:8.

Sędziowali w ringu na zmianę **Mieczysławski** oraz **Moszkowski**, punktował **Jaworski** z **Łodzi**. **Z. M.**

Piłka nożna na Śląsku

W odbytych w dniu wczorajszym zawodach piłkarskich o mistrzostwo śląskiej A-klasy padły następujące wyniki:

- Ruch—Blyskawica 2:2.
- Huta Pokój—WMKS 3:1.
- Baldon—Śląsk 3:1.
- Wawel—Kresy 4:3.

Po dotychczasowych rozgrywkach w tabeli mistrzowskiej prowadzi w grupie 1-szej **Walcownia**, w grupie 2-giej **Polonia Piekary**, w grupie zaś 3-ciej **ZSK Katowice**.

Grochów—I. K. S. Wrocław 12:4 w boksie

Rozegrane w Warszawie w dniu wczorajszym w nowo otwartej hali bokserskiej na Służewcu zawody pięściarskie o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy zespołami **I. K. S. Wrocław** i miejscowym **Grochowem** zakończyły się pewnym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 12:4.

Zawodom przyglądało się ponad 4.000 widzów.

Pomorze zwycięża Śląsk w boksie 12:4

Po odniesionej przed kilku dniami porażce w meczu z Poznaniem rozegrał wczoraj bokserzy śląscy w Bydgoszczy zawody z reprezentacją Pomorza. Zwyciężyła bardziej wyrównana drużyna Pomorza w stosunku 12:4.

Koszykarze czeszy na tournée we Francji

PRAGA. Ostatnio opuściła Pragę drużyna koszykarzy czeskiego klubu **AC „Sparta”**, udając się na 3-tygodniowe tournée po Francji. W czasie swego pobytu we Francji Czesi rozegrają szereg spotkań, m. in. w Paryżu, Bordeaux, Nicei, Lyonie, Tuluzie i Marsylii.

Daviscoup wraca do swojej ojczyzny

Ojczyzną najplekniejszego trofeum tenisowego jest jak wiadomo Ameryka Północna, gdyż ofiarodawcą pucharu był **Frank Davis** rodem z Filadelfii. Po sukcesie Amerykanów możemy sobie wyobrazić z jaką radością przyjęto w USA wiadomość o triumfie nad Australią — puchar odbędzie 10-tą podróż przez ocean, nie

licząc jednej przejażdżki Kanałem La Manche.

Z naszego punktu widzenia zarówno Australia jak i USA są takimi połączonymi państwami, że nie odgrzywa dla Polski żadnej roli czy obrońcą stanie się zespół **Schroedera** czy **Bromwicha**. W każdym razie okazało się, iż przedwojenne gwiazdy tj. **Bromwich** i **Parker-Pajkowski**, którego Amerykanie zresztą nie wystawili, nie dorównują młodszemu pokoleniu. Trudno natomiast wróżyć, aby **Schroeder** i **Kramer** mieli zapoczątkować nową epokę na wzór **Tildena** i **Johnstona** lub „muszkieterów francuskich”. Wynik ich były zbyt słabe w Wimbledonie, podczas gdy **Wielki** i **Mały Bill** wykazywali w Anglii za każdym razem kolosalną przewagę. Trzeba sobie zdać sprawę, że przykład **Szwecji** czyli **mistrza Europy**, pobitej na kwaśne jabłko w **Forest Hills**, dowodzi, iż lata wojny

o wiele bardziej dały się we znaki naszemu kontynentowi, aniżeli **Jan-kesom**, w których kraju piłki tenisowe „dojrzejawa” w nieznaną dla nas obfitość.

Wszelkie listy światowe ułożone przed finałem pucharu, przekreślił za jednym zamachem niespodziewany w tej wysokości sukces Stanów, a zbliżające się mistrzostwa Australii wykażą dopiero definitywnie, czy nie był to tylko chwilowy spadek formy **Bromwicha** et comp.

Ogólne zestawienie dotychczasowych zwycięstw w mistrzostwie drużynowym świata w tenisie (za wyjątkiem lat, gdy puchar Davisa zdobywano walkowerem) jest następująco:

- USA: 13 zwycięstw
- Anglia: 8 zwycięstw
- Australia: 7 zwycięstw
- Francja: 6 zwycięstw.

W roku przyszłym, w myśl przepisów zwycięzcy strefy europejskiej i amerykańskiej zmierzają się do siebie w Ameryce, aby potem z gospodarzami **Forest Hills** walczyć w **Wielkim Finale**...

W. H.

Pod znakiem szpadzi i szabli



W niedzielę 29 b. m. odbyły się w sali P. T. G. „Sokół” — pierwsze po wojnie w Krakowie zawody szermiercze.

Miało to być spotkanie Polaków z Polakami, celem wyłonienia reprezentantów na międzynarodowy mecz z Czechosłowacją w Zakopanem.

Mieliśmy zobaczyć szermierzy łódzkiej, śląskiej i krakowskiej. Niestety Łódzianie nie przyjechali (dla czegoś) a organizatorzy zawodów zapowiedzieli, że walczy Śląsk przeciwko Krakowowi.

Tak jednak nie było. Spotkały się bowiem „Pogoń” (Katowice) ze „Sokołem” (Kraków).

Zawody stały na ogół na niskim poziomie. Zwyciężyła zdecydowanie katowicka „Pogoń”, zarówno w szpadzie jak i w szabli.

Barw Śląska bronili: **Nawrocki**, **Sobik**, **Wójcik** i **Zaczek**. Drużyna krakowska wystąpiła w składzie: **Czyżowski**, **Malik**, **Sołtan** i **Zawadzki** z tym, że w szpadzie zamiast **Sołtana** wystąpił **Mroczek**, a w szabli zamiast **Krzywieckiego** — **Malik**.

Wyniki techniczne zawodów są następujące:

w szpadzie: **POGOŃ—SOKÓŁ** 11:5 (w szpadzie walczone do trzech trafień).

Czyżowski (Kraków)—**Wójcik** (Śl.) 3:2.

Sobik (Śl.)—**Krzywiecki** (Krak.) 3:1.

Doskonali **Sobik** łatwo pokonał „nowicjusza” **Krzywieckiego**.

Zawadzki (Kr.)—**Nawrocki** (Śl.) 3:1. Niespodziewana porażka rutynowanego **Nawrockiego**, dzięki czemu Kraków prowadził początkowo w ogólnej punktacji 2:1.

Zaczek (Śl.)—**Zawadzki** (Kr.) 3:2. Początkowo „prowadził” **Zawadzki** 1:0, jednakże **Zaczek** dwa razy pod rząd „trafia”, by wygrać przy równoczesnym trafieniu.

Sobik (Śl.)—**Czyżowski** (Kr.) 3:1. **Krzywiecki** (Kr.)—**Wójcik** (Śl.) 3:1. Nieoczekiwane zwycięstwo **Krzywieckiego**.

Zaczek (Śl.)—**Mroczek** (Kr.) 3:1. **Nawrocki** (Śl.)—**Zawadzki** (Kr.) 3:1. Pewne zwycięstwo bardzo podobającego się publiczności **Ślązaka**.

Po zaciętej walce **Wójcik** (Śl.) zwyciężył **Mroczką** (Kr.) w stosunku 3:2.

Zaczek (Śl.)—**Czyżowski** (Kr.) 3:1. **Sobik** (Śl.)—**Mroczek** (Kr.) 3:2. — Zwycięstwo do ostatniej chwili było nie przesądzone, jednak rutyna **Sobika** zapewniła mu zdobycie cennego punktu.

Nawrocki (Śl.) — **Krzywiecki** (Kr.) 3:0.

Sobik (Śl.) — **Zawadzki** (Kr.) 3:2. **Czyżowski** (Kr.) — **Nawrocki** (Śl.) 3:2. Zasłużone zwycięstwo **Czyżowskiego** nagrodziła publiczność oklaskami.

Zaczek (Śl.) — **Krzywiecki** (Kr.) 3:0. **Wójcik** (Śl.) — **Zawadzki** (Kr.) 3:1.

Szabla. „**POGOŃ**”—„**SOKÓŁ**” 10:6. Po rozegraniu spotkań w szpadzie przystąpiono do walk w szabli (walczone do 5 trafień).

Po ciekawej walce **Nawrocki** (Śl.) zwyciężył **Czyżowskiego** (Kr.) 5:3, a **Sobik** (Śl.) łatwo wygrywa z **Malikiem** (Kr.) 5:1.

Sołtan (Kr.) — **Wójcik** (Śl.) 5:4. Pierwsze dwa trafienia zdobył **Sołtan**, a następnie sam kolejno trzykrotnie trafiony. Wreszcie przy stanie 4:4 **Sołtan** zwyciężył.

Zawadzki (Kr.) — **Zaczek** (Śl.) 5:4. Piękne zwycięstwo ambitnego **Zawadzkiego**.

Czyżowski (Kr.) — **Sobik** (Śl.) 5:2. Początkowo **Sobik** prowadził 2:0, jednakże **Czyżowski** zdobywając pod rząd 5 „cięć” uzyskuje punkt dla barw krakowskiego „Sokoła”.

Nawrocki (Śl.) — **Malik** (Kr.) 5:0. Zwyolowy **Nawrocki** łatwo uporał się ze słabszym — co najmniej o klasę — **Malikiem**.

Sołtan (Kr.) — **Zaczek** (Śl.) 5:3. **Wójcik** (Śl.) — **Zawadzki** (Kr.) 5:0.

Zaczek (Śl.) — **Czyżowski** (Kr.) 5:0. **Nawrocki** (Śl.) — **Sołtan** (Kr.) 5:3.

Wójcik (Śl.) — **Malik** (Kr.) 5:3. **Sobik** (Śl.) — **Zawadzki** (Kr.) 5:1.

Czyżowski (Kr.) — **Wójcik** (Śl.) 5:4. **Sobik** (Śl.) — **Sołtan** (Kr.) 5:4.

Zaczek (Śl.) — **Malik** (Kr.) 5:3. **Zawadzki** (Kr.) — **Nawrocki** (Śl.) 5:3.

Mimo fatalnie przeprowadzonej reklamy przez organizatorów imprezy — zawodom przyglądała się stosunkowo licznie zebrana publiczność, wśród której nie zabrakło kobiet. Myślących zapewne: „jak to dobrze dawniej bywało, gdy rycerze walczyli w obronie pań swoich serc”.

(Pol.)

Zamiast 10-ciu jedno spotkanie w piłce siatkowej pań

Na dzień wczorajszy wyznaczony został przez **KOZPR** turniej mistrzowski w piłce siatkowej pań do **Andrychowa**. Prócz miejscowej drużyny **Beskidu** udział w nim wzięły miały zespoły krakowskie a to: **Wisła**, **Spolem** i **Olsza** oraz **Halniak** z **Makowa**.

Niestety z przykrością musimy stwierdzić, iż większość wyznaczonych drużyn nie stawiła się na powyższe zawody. Do **Andrychowa** przyjechała jedynie drużyna **Olszy** i w rezultacie zamiast 10 wyznaczonych spotkań odbyło się tylko jedno.

BESKID—OLSZA 2:0 (15:4, 15:10)

Dobrze grający **Beskid** bez większego trudu uporał się z zespołem krakowskim.

Smutny ten fakt świadczy o wyraznych brakach organizacyjnych drużyn, które nie wzięły udziału w zawodach nie powinien mieć absolutnie miejsca.

Jeśli bowiem drużynę **Wisły** stać na wyjazd na Mistrzostwa Polskie

do **Gdańska** to również powinna chyba zjawić się w **Andrychowie**.

Podobnie ma się historia ze **Spolem**. Jeśli sport ma być traktowany tylko jako rozrywka to można to robić bez zgłaszania się do odpowiednich związków. Sądymy, że zarząd **KOZPR-u** wyjątkowo jak najdalej idące konsekwencje i ukarze przykładowo wyżej wymienione drużyny.

(to)

Hokej kanadyjski coraz popularniejszy w ZSRR

MOSKWA. Hokej kanadyjski robi się coraz bardziej popularny w Związku Radzieckim. Ostatnio zostały zorganizowane mistrzostwa przy udziale najlepszych 12-tu drużyn. Dotychczasowy hokej w ZSRR był grany według zupełnie innych przepisów. Był to tzw. „hokej-bandy”.

Polski hokej woła o sprzęt

CO POKAŻE WISŁA!



Sensacyjne zwycięstwo hokeistów krakowskiej Wisły nad drużyną K. T. H. z Krynicy, jest miłym prognostykiem odradzającego się hokeja krakowskiego. Obok słynnej — ongiś — Cracovii, wyrasta tuż pod bokiem, ni stąd ni zowąd, bardzo silny i groźny rywal, który pracując organizacyjnie cały letni i jesienny sezon w skrytości i ciszy — wypływa nagle jako silna i groźna dla reszty drużyna mistrza Okręgu krakowskiego!

Drużyna Wisły, złożona w większości z repatriantów lwowskich, ma wszelkie dane (sądząc po jej pierwszym zwycięstwie nad KTH) do zajęcia czołowego miejsca w tabeli rozgrywek o mistrzostwo Polski, — o ile jej pierwszy sukces odniesiony z tak dobrym przeciwnikiem, jak KTH, — nie będzie ostatnim. Wisła po zdobyciu mistrzostwa Okręgu krakowskiego, będzie rozgrywała spotkania eliminacyjne o wejście do puli finałowej mistrzostw Polski — ze Śląską Siemianowiczką, dwukrotnie — mecz i rewanż.

A CRACOVIA?

Stary mistrz Polski — Cracovia, wchodzi wprost do puli finałowej, gdzie będzie bronić swego tytułu mistrzowskiego. Jakże są szanse Cracovii?

Za mało było czasu i za mało spotkań — z powodu braku przeciwników — aby można powiedzieć coś konkretnego o możliwościach białoczerwonych w tych rozgrywkach. W dwu spotkaniach z KTH nie wykazała Cracovia swej najlepszej formy, a brak takich zawodników jak Kasprzycki i Urson, deklaruje ją z miejsca — tym bardziej, że szlendarowi jej zawodnicy, jak Marchewczyk i Kowalski, czy Maciejko, jeszcze nie są w pełni formy. Brak treningu i brak spotkań z silniejszymi przeciwnikami, daje się odczuwać bardzo silnie, a młodego narybku — na razie, brak!

Nie przesadza o sprawy, iż Cracovia może swój tytuł obronić z powodzeniem — oczywiście pod warunkiem poprawy swej formy. Na to jest jeszcze czas i warunki atmosferyczne sprzyjają.

DOBRA FORMA INNYCH DRUŻYN

Z innych stron przychodzą wiadomości o dobrej formie E. K. S-u, Lechii poznańskiej i Legii warszawskiej, — wszędzie jednakże spotykamy w zespołach same stare, znajome twarze. Są to zawodnicy-wychowankowie, bądź też „napływowci”, ale już nie tak młodzi jakby sobie tego życzyć można było. O juniorach, w całym tego słowa znaczeniu, nie słychać nic.

KŁOPOTY Z NARYBKIEM

Najgorzej jest z narybkiem w Okręgu krakowskim. Takich zawodników-juniorów, których by już do drużyny wcielić można jako drugi, czy nawet trzeci atak, — nie ma wcale, a o szkoleniu takich, dopiero się myśli.

Jest wprawdzie — godna uwagi — myśl ze strony PZHL-u, szkolenia juniorów na obozach, czy kursach, ale tym szlachetnym poczynaniom, stanie na przeszkodzie z pewnością, katastrofalny brak sprzętu hokejowego, jaki panuje w całej niemal Polsce. Wszystek sprzęt, jaki drużyny polskie

posiadają, to ostatnie resztki z dawnej świetności hokeja polskiego. — Dziś niemal wszystkie drużyny gonią resztkami i grają w podartych dresach, zniszczonych pończochach, naramiennikach, nakolietnikach itd. A, rzeczy tych nie wyrabia żadna wytwórnia w Polsce. Kijków hokejowych, jak nie było — tak nie ma nadal — a rozgrywki o mistrzostwo muszą się odbyć!

Obawiamy się, że tej szlachetnej myśli PZHL, szkolenia naszego narybku na obozach, stanie na przeszkodzie, właśnie brak potrzebnego sprzętu. Chyba — że PZHL poczyni już jakieś kroki łącznie z PUWF o doprowadzenie sprzętu hokejowego z zagranicy. Daj to Boże, daj jak najprędzej!

TALENTY SĄ

A materiału do szkolenia jest bardzo dużo! Nie mamy na myśli narybku gotowego do gry, bo tego — jak wspomnieliśmy — nie widać na razie, ale myślimy o materiale, który szkolić warto. Mielimy sposobność przypatrzeć się, jak na lodowiskach poszczególnych klubów uwijają się za krąkiem, z... laskami spacerowymi, masy chłopców od 15 do 17 lat, którzyby chętnie, nawet bardzo chętnie trenowali i szkolili się pod okiem instruktorów hokejowych. Są tam talenty, jest materiał, jest chęć do szkolenia się, — dajcie tylko kijki, łyżwy i dresy!

Inicjatywie PZHL, szkolenia młodych kadr hokeistów polskich należy tylko przyklasnąć, ale również nie od rzeczy będzie zauważyć, że o ile należy się ma być przeprowadzony przynajmniej jeden mecz w każdym klubie, to temu klubowi musi się jakoś przysięść z pomocą w rodzaju dostarczenia drużynie juniorów właśnie tego potrzebnego sprzętu.

Nie ulega wątpliwości, że PZHL rozwija coraz doskonalej swoją działalność, myśli o wielu rzeczach i zrobił wiele, ale — jeśli znalazły się fundusze na trenera czeskiego czy szwajcarskiego dla naszych hokeistów, a które podobno ma dostarczyć PUWF, to niechże następna troska PZHL-u będzie możliwość dostarczenia sprzętu dla tych właśnie juniorów, których swą opieką chce otoczyć PZHL.

SPRZĘT, SPRZĘT, SPRZĘT...

Bo skądże kluby same mają ten sprzęt wziąć? Nie wiemy, czy istnieje w Polsce wytwórnia sprzętu ho-

kejowego, a jeśli istnieje, to sprzęt ten nie będzie tak łatwo dostępny klubom, które dla swych pierwszych drużyn o sprzęt postarać się nie są w stanie.

Tylko PZHL i PUWF są w stanie pomóc klubom. Tylko stamtąd może przyjść pomoc! Ileż klubów i zrzeszeń robotniczych chętnie rozpoczęłyby popularyzację tego pięknego i zdrowego sportu zimowego wśród swoich szerokich mas, gdyby nie brak sprzętu.

Bez trenerów nie postąpimy na przód, ale bez sprzętu — nie zagniemy w ogóle, a przecież musimy myśleć o szkoleniu najmłodszych talentów, które bezplanowo i bez właściwej opieki, tułają się po przygodnych lodowiskach.

Przypatrzmy się na naszego najbliższego sąsiada — Czechów! Nie tylko trzy wspaniałe, sztuczne lodowiska, są tam od miesiąca w pełnym ruchu, ale masy najmłodszych talentów są tam szkolone przez dobrych instruktorów, a sprzęt? Sprzęt dostarcza Państwo, poprzez Ministerstwa Oświaty i Wychowania Fizycznego. Kluby mają możliwość kupowania taniego sprzętu, wyrabianego w krajowych wytwórniach — reszta, załatwiają też kluby. Szkoła, szkoła i ciągle szkoła i dlatego mają tak wspaniałą narybek. Takich Zaborovskich i Drobnych, pamiętamy jako 7 i 8-letnie juniorków, w młodzieżowych drużynach LTC i CLTK. A dziś? Dzisiaj są oni jedynymi z najlepszych hokeistów Europy!

SZTUCZNE LODOWISKA KONIECZNOŚCIĄ

Pisało się i krzyżowało wiele o sztucznych lodowiskach w Polsce. Wszystko to jednak pozostało — na razie — w krainie marzeń. Jeśli jednakże budowa lodowisk sztucznych, jest mniej ważna od innych ważniejszych zagadnień ogólnopolskich, — to kwestia sprzętu hokejowego, jeśli mamy zamiar dorównać innym narodom Europy, — jest najważniejsza.

Zbliżają się mistrzostwa świata w Pradze. Do tego czasu, drużyny nasze — z których zostanie wybrana drużyna państwowa — muszą grać i trenować. Grają i używają sprzęt, który mieli jeszcze sprzed wojny, oraz taki jaki zdołano przeszmuglować do kraju z zagranicy. Tego sprzętu jest jednak śmiesznie mało i kończy się!

Tak, — jak kończą się dobrej lecz starzy zawodnicy!

Z. Chr.

Mistrzostwa Polski w piłce siatkowej pań

W dniach 10, 11 i 12 stycznia odbędą się w Gdańsku Mistrzostwa Polski w piłce siatkowej pań.

Do mistrzostw w przepisany terminie zgłosiło się 8 drużyn reprezentujących następujące okręgi: pomorski, radomski, łódzki, krakowski, warszawski, mazurski, gdański i lubelski.

Na ostatnim zebraniu wydziału gier i dyscypliny P. Z. P. R. wylosowano terminarz spotkań.

Drużyny biorące udział w mistrzostwach zostały podzielone na dwie grupy po 4 z tym, że dwie pierwsze z każdej grupy wchodzi do finału.

W pierwszej grupie znaleźli się mistrzowie okręgów: pomorskiego, radomskiego, łódzkiego i krakowskiego.

W grupie zaś drugiej okręgów: war-

szawskiego, gdańskiego, mazurskiego i lubelskiego.

Na podkreślenie zasługuje brak zgłoszenia ze strony Poznania, który jako siedzioba zeszłorocznego mistrza Polski „Warty” miał prawo zgłosić dwa zespoły.

(to)

Nowy rekord świata w podnoszeniu ciężarów

MOSKWA. Podczas zawodów drużynowych o mistrzostwo Z. S. R. R. w podnoszeniu ciężarów, mistrzostwo zdobyła reprezentacja Moskwy.

W zawodach tych mistrz świata i Z. S. R. R. Nowak ustanowił nowy rekord światowy w wadze półciężkiej podnosząc oburącz 137,5 kg.

to się uau... podobne... a to nie

że w roku 1945 krakowscy: automobilści

...zreorganizowali swój klub jako oddział Automobilklubu Polskiego i nie bojąc się trudności, zapowiadają ożywioną działalność.

...nie zdołali zorganizować żadnej imprezy na powaźną skalę, i jak sądzimy, brak im nowych talentów, no i cierpią na zupełny brak „inventarza”.

Bokserzy

...zdobyli sobie wstępny „nockautem” zainteresowanie sportowego społeczeństwa, zyskali piękną halę na ring i w walkach o mistrzostwo Polski będą mogli zahartować swe młode pięści.

...nie umieli zgodnie dojść do porozumienia w sprawie ringu i tym samym przyjacielska zgoda między klubami zamieniła się w niesnaski. Poziom boksu krakowskiego stoi nadal na niskim poziomie...

Hokeiści

...zdobyli mistrzostwo Polski i rozegrali mnóstwo spotkań z Czechami.

...biorąc potężne ciężki i przekonując się, że bez sztucznego lodowiska ani rusz...

Kolarze

...dzięki Kupczakowi oraz wielu doskonałym szosowcom stanowią obecnie potężną siłę, a wiele młodych sił zapowiada się doskonale.

...pod względem organizacyjnym nie umieli załatwić wielu spraw tak, że dopiero od niedawna Okręg ma regularny zarząd...

Koszykarze

...zajęli drugie miejsce w mistrzostwach Polski i zyskują sobie coraz więcej zwolenników niewspółmiernie do ilości juniorów.

...piłk żeńskiej nie istnieje prawie całkiem w Krakowie, a co najwyżej ćwiczą się w rozdawanu koszy... matrymonialnych...

Lekkoatleci

...umieili zwabić wreszcie na swe zawody rekordowe ilości widzów i przed oczami zwolenników zdobyć mistrzostwo drużynowe Polski. Puzło i cała plejada żeńskich gwiazdek, tudzież grono doskonałych zawodników zapewniło Krakowowi czołowe pozycje.

...zorganizowali bezwzględnie za mało imprez, nie zdając sobie sprawy z ich popularności, a ponadto widąc wśród nich mimo wszystko talenty na miarę Kusocińskiego czy też Wasiliewiczówny...

Narciarze

...jedynie pod względem organizacyjnym wiodą prym w Polsce, przy czym należy stwierdzić, że Rada Narciarska spełniła swe zadanie wyśmienicie.

...w spotkaniach z okręgiem podhalańskim nie mieli na śniegu nic do powiedzenia, i nie ma widoku na poprawę, skoro brak śniegu w Krakowie...

Piłkarze

...zdobyli puchar Kałuży i jako okręg wykazali przewagę nad wszystkimi innymi miastami, dając ponadto największą liczbę zawodników do kombinowanej reprezentacji. Dzięki swej „kawsowości” umożliwili wielu klubom subwencjonowanie innych sportów.

...zawiedli nasze oczekiwania w mistrzostwach klubowych Polski, sprzecznali się dłuższy czas, nie mogąc się zdecydować na „powrót ligi”, a w końcu nie zdołali przelansować swego projektu w Warszawie...

Pingpongści

...zdobyli mistrzostwo drużynowe Polski i wicemistrzostwo jednostkowe, sprowadzili szereg zespołów czeskich i grali na Morawach, przekonując się, że

...bez piłeczek rodzimej produkcji nie ma w ogóle mowy o ciągłości treningu i powrocie do dawnych wyczynów. Z klasowymi klubami czeskimi doznali samych tylko klęsk...

Temisiści

...zagarnęli więcej mistrzostw Polski, aniżeli kiedykolwiek dotychczas walczyli dość skutecznie w grach drużynowych i organizacyjnie kierowali sprawnie związkami. Jako jedyny okręg zdołali sprowadzić gości zagranicznych.

...cierpiąc na... brak inventarza obniżyli swe loty w stosunku do Śląska i Morawskiej Ostrawy (zwycięstwa w 1945, klęski w 1946) i zorganizowali jeden tylko turniej przez cały rok...

Szermierze

...osiedli wreszcie w dobrym gnieździe Sokolim, które zapewnia im trening.

...nie myślą nic o szerszej propagandzie swego sportu i wybrnęli z bałaganu organizacyjnego...

Wioślarze

...mieli tylko w Verey'u i Dezsó znakomitych zawodników — mistrzów Polski...

...a w gruncie rzeczy nie wioślowali na ani jednym poważnym regatach u stóp Wawelu.

Sprawozdawcy sportowi

...ujrzeli mnóstwo bardzo pięknych zawodów i mogli szerzej niż dawniej opisać je w powiększonych znacznym ramach „Startu”, jako też nowym „Zyciu sportowym”, nie mówiąc o takich kolumnach „Echa”.

OSY.

Wspomnienia starego piłkarza



W REPREZENTACJI KRAKOWA

Dział w zawodach reprezentacyjnych Krakowa był w ośmiu latach równie pewnego rodzaju satysfakcją. Kapitan związkowy Krakowa, starannie dobierał wówczas graczy do jedenastki i dostać się tam nie było tak łatwo. Toteż wyniki Krakowa przeciwko innym miastom były prawie zawsze zwycięskie i z przegraną spotykaliśmy się bardzo rzadko.

No, ale wówczas dobrych zawodników było sporo i było w czym wybierać. Konkurencja była wielka i umiejętności poszczególnych zawodników wysokie. Toteż mecze rozgrywane takimi zespołami stały na wysokim poziomie.

KRAKÓW — LWÓW

Pierwsze moje mecze reprezentacyj-

ne Krakowa datują się od rozgrywek o puchar Zelenieckiego pomiędzy Krakowem i Lwowem. Walka pomiędzy tymi miastami trwała o ten puchar przez lat 25, aż w decydującym spotkaniu Kraków wygrał ten puchar i to właśnie na gorącym gruncie lwowskim w stosunku 3:2.

Pamiętam ten mecz doskonale, gdyż brałem w nim udział na środku pomocy. Lwowiacy do przerwy prowadzili 2:0. Mimo dobrej gry Krakowa nie sposób było strzelić bramkę świetnemu wówczas bramkarzowi lwowskiej Pogoni — Goerlitzowi.

LOKALNY PATRIOTYZM

I tu — muszę podkreślić lokalny patriotyzm, jaki cechował dawnych piłkarzy krakowskich, jeśli chodziło o przysporzenie chwały czy splendoru grodowi podwawelskiemu. Obojętne było, z jakiej drużyny dany gracz pochodził, czy z Wisły czy też Cracovii, Wawelu czy Jutrzenki lub Makkabi —

jeśli chodziło o Kraków, względnie zwycięstwo dla jego barw, antagonizmy klubowe zacieraty się natychmiast, a zawodnicy stanowili jeden, silny, zwarty zespół, dający całą duszę do zwycięstwa. Tak było i na tym meczu, który miał rozstrzygnąć, czy po 25 latach walki puchar Zelenieckiego zostanie we Lwowie czy też powróci do Krakowa na zawsze, jako cenne zwycięskie trofeum.

W czasie paury siedzieliśmy smutni w szatni, nie mówiąc nic do siebie. Nagle ni stąd ni zowąd zrywa się Czulak z Wisły krakowskiej i śmiejąc się, rzecze:

— Co się smucicie? Mecz mamy w kieszeni, puchar pojedzie do Krakowa! Wygramy 3:2!!!

— Czyż ty zwiariował? — pytam zdumiony rozochoczonego Wisłaka — lwowiacy prowadzą 2:0, a ty mówisz, że wygramy!

— W jaki sposób, Chyba, że sam strzelisz 3 bramki! — dodają...

— Nie bój nic — odpowiada krakowskim akcentem Czulak — albo ja, albo Kałuza strzelimy i mecz wygramy!

Oczywista, że Czulak chciał dodać nam otuchy, nigdy jednak nie myślał, względnie nie był pewnym, że zwyciężenie uda się strzelić dobrze grającemu Lwowowi 3 bramki.

A jednak — udało się i strzeliliśmy 3 bramki!

KALUZA BOHATEREM SPOTKANIA

To znaczy — nie myśmy strzelili, lecz strzelił je Kałuza. A strzelił je wszystkie trzy, bardzo sprytnie! Jak już wspomnieliśmy, Goerlitz w bramce Lwowa grał doskonale. Kałuza — który już był wtedy dość poważnie w latach zaawansowany — nie wracał do tyłu, lecz zostawał w przodzie wysunięty i czyhał tylko na sposobność, by wykorzystać wysunięcie się wpród jednego z obrońców lwowskich. Z drugim lekko sobie poradził „kiwnawszy” go sprytnie, a mając samego bramkarza — plasowanym lekkim strzałem umieścił pierwszą piłkę w siatce.

Przy drugiej bramce Goerlitz leżał na ziemi i zrozpaczony patrzył, jak Kałuza wjeżdża z piłką przy nodze do bramki. Trzecią strzelił Kałuza podobnie jak pierwszą. Prowadziliśmy 3:2 i do końca było jeszcze tylko 15 minut, kiedy nagle będąc koło naszego pola karnego (gratem na środku pomocy) zdumiony zobaczyłem trochę w tyle za mną Czulaka i naszego Staszka Wójcika, grających wprawdzie na łącznikach, ale cofających się do tyłu w celu utrzymania wyniku zwycięskiego.

— Idźcie naprzód! — powiadam do

nich — damy sobie sami radę bez was! Uśmiechnęli się tylko, a gdy złapał piłkę — posłali ją daleko... za ogrodzenie boiska, by zyskać na czasie. Lwowiacy dwójki się i trojki, ale — nie mogli nic zdziałać. Kraków bronił się dobrze i mecz wygrał, zabierając wspaniały puchar na wieczną własność. Tuż po zakończeniu zawodów na boisko wpadł uradowany kapitan zw. Rosenstock, ściskając nam gorące ręce. Drużyna porwała go na ramiona i wyniosła aż do szatni. Spodobało się to lwowskiej publiczności, która nas obdarzyła gromkimi oklaskami, a której zaimponowała ta jedność i przywiązanie oraz zaciekłość, z jaką Kraków walczył o trofeum dla siebie.

Prasa lwowska po zawodach na drugi dzień podkreślała również, że w meczu tym zniknęła rywalizacja i antagonizm, jaki cechuje drużyny krakowskie na swoim podwórku i jeśli chodziło o uzyskanie zwycięstwa dla barw Krakowa, dla swojego rodzinnego miasta, wtedy widać było, że antagonizmy te znikły, a była tylko wspólność, silna — złożona z 11 części, jedna wola zwycięstwa.

I tak było nie tylko w tym meczu. To samo było w Warszawie, kiedy chodziło o zdobycie pucharu, który Kraków po kilku meczach wygrał dla siebie.

Simona czytała jak pewnie i swobodnie zachowywała się i spełnia je. wiedziała Joanna i uwierzyła w swoje postanowienie i posłała teraz. — Przyszłam pocieszyć słabych i ucierpięzonych — i sprzedano — nas szarych ludzi przesiedlowano wtedy jak i wtedy był stan beznadziejny, jak i teraz. Zdradzono nas kaci i wracali, ale spokojni byli pozostali, musieli uciekać znowu. I wtedy byli uchodźcy we Francji, pomyślała Simona. Uciekać znowu uciekać z Domremy ogarnięta ludźmi raz po raz.

szły uciekać ludność do Neuf-Château i obawa, że wypadnie nastąpi jeszcze dalej — wrogą grabi w okolicy. Nie po raz pierwszy, okazało się, że wrogą spali prawie wszystkie. I pokój nie do pana de Baudricourt. A potem, gdy cała rodzina wróciła do Joanny nie było w głowie, żeby pamiętać, że Joanna chodziła blisko jej twierdzy Neuf-Château. Tam oczywiście rodzicom grażać wrogów! Ludność zmuszona była szukać schronienia w polu, że wróciła po jej powrocie rodzinnej jej wiosce zaczęła za- Dlatego, być może, miało swoje dobre strony dla Joanny dy kapitana i zdzielił ją porządnie batem.

zuchwałą dziewczynę i ojciec posuchał prawdopodobnie raczej, ale nie pozwolił żeby została żołnierską dziewczyną. W najlepszym wypadku rodzice Joanny widzieli w niej samowolną mo, oświadczył: gotów jest własnoręcznie wrzucić Joannę do- dame zmyłaby jej porządnie głowę. Ojciec Joanny, jak wiadomo- zówek koncesjonarzem, jak mają obchodzić się z tubylcami, ma- wać dziecko swego ojca, że będzie doradzać i udzielać wska- i powiedziała jej, że postanowiła jechać do Konga i kontynu- się pewnie. Gdyby na przykład ona Simona przysłała do madame i niedanej próbie porozumienia się z nim. Niekoniecznie żyła jej cie Joanny w domu jej rodziców, po powrocie od magnata

Potem zaczęła zastanawiać się nad tym, jak układało się życie w gardle. I Simona poczuła duże zadowolenie, że słowa ugrzęzły mu Maurycy, który był nie od tego, żeby naigrawać się nad nią. Baudricourt przyjął Joannę i zmusił ją wyjść „na szczyt” do swoich żołnierzy i jak pewnie wśród żołnierzy znalazł się jakiś Simona wyobraziła sobie, jak ten znakomity pan Robert de lazi się nikt, kto odważyłby się jej dotknąć.

wśród żołnierzy, jakkolwiek mieli niewybredny gust, nie zna- Potem zaczęła zastanawiać się nad tym, jak układało się życie w gardle. I Simona poczuła duże zadowolenie, że słowa ugrzęzły mu Maurycy, który był nie od tego, żeby naigrawać się nad nią. Baudricourt przyjął Joannę i zmusił ją wyjść „na szczyt” do swoich żołnierzy i jak pewnie wśród żołnierzy znalazł się jakiś Simona wyobraziła sobie, jak ten znakomity pan Robert de lazi się nikt, kto odważyłby się jej dotknąć.

Wstyd, że nie zrozumiała tego sama. Co za szczęście, że przysłał jej ten list. Na nią padł wybór. „Kto, jeżeli nie ty? I kiedy, jeżeli nie teraz”?

I nagle, nie wiadomo skąd się wziął, szofer Maurycy spogląda na nią z okna garażu i uśmiecha się. Nie wie oczywiście o niczym. Dla niego jest jak przedtem panną Planchard z willi Mon Repos, gdzie duch sprzeciwu i nieposłuszeństwa uważany jest za największy grzech. Chciałaby bardzo opowiedzieć mu o liście, ale jest ambitna. Niech tylko wykona swoje zadanie, a wtedy sam zobaczy.

A on uśmiecha się coraz szerzej i szerzej i oto woła do niej; nie słyszy słów, ale wie, że to znowu coś nieprzyzwoitego. Tu nie może już dłużej wytrzymać, wchodzi do garażu, łapie Maurycyego za rękaw jego skórzanej kurtki i mówi:

— Proszę posłuchać, Maurycy, niepotrzebnie uśmiecha się pan tak zarozumiale. Otrzymałam list z kancelarii rządowej. Mam się stawić do spełnienia ważnego posłannictwa. — Mówi o tym po prostu, jako o rzeczy najzwyczajniejszej.

Maurycy jest zdumiony, uśmiech znika z jego szerokiej twarzy, ale trwa to jeden mig. Oto uśmiecha się znowu i mówi zwykłym, niedbałym tonem:

— Proszę to opowiedzieć swojej babci, mademoiselle. List. Gadać może każdy, żeby tylko chcieli wierzyć.

Simona jest oburzona, wsuwa rękę do kosza i chce mu pokazać list. Ale listu nie ma. Szofer Maurycy śmieje się, mówi dobrodusznie z pogardą.

— A widzisz — i szerokim krokiem, zataczając się, idzie do łazienki.

Simona jest zupełnie pobita, wstydzi się. Nie mogła sobie tego wyobrazić. Sama przecież czytała list, miał takie niebieskie i czerwone, zdobione złotem, litery. Przecież sama położyła list do kosza i kosz stał się bardzo ciężki — tak duży i ważny był ten list. A teraz Maurycy powie oczywiście, że przechwalała się i będzie jeszcze bardziej nią pogardzał. Poszła do łazienki i zachowuje się tak, jakby jej tu nie było, jakby była powietrzem, nie zamknął nawet drzwi. Nie wie, w którą stronę zwrócić oczy ze wstydu. A w dodatku Henrietta wygląda przez okno i mówi:

— Ho, ho — i śmieje się z niej.

Simona czytała jak pewnie i swobodnie zachowywała się i spełnia je. wiedziała Joanna i uwierzyła w swoje postanowienie i posłała teraz. — Przyszłam pocieszyć słabych i ucierpięzonych — i sprzedano — nas szarych ludzi przesiedlowano wtedy jak i wtedy był stan beznadziejny, jak i teraz. Zdradzono nas kaci i wracali, ale spokojni byli pozostali, musieli uciekać znowu. I wtedy byli uchodźcy we Francji, pomyślała Simona. Uciekać znowu uciekać z Domremy ogarnięta ludźmi raz po raz.

szły uciekać ludność do Neuf-Château i obawa, że wypadnie nastąpi jeszcze dalej — wrogą grabi w okolicy. Nie po raz pierwszy, okazało się, że wrogą spali prawie wszystkie. I pokój nie do pana de Baudricourt. A potem, gdy cała rodzina wróciła do Joanny nie było w głowie, żeby pamiętać, że Joanna chodziła blisko jej twierdzy Neuf-Château. Tam oczywiście rodzicom grażać wrogów! Ludność zmuszona była szukać schronienia w polu, że wróciła po jej powrocie rodzinnej jej wiosce zaczęła za- Dlatego, być może, miało swoje dobre strony dla Joanny dy kapitana i zdzielił ją porządnie batem.

zuchwałą dziewczynę i ojciec posuchał prawdopodobnie raczej, ale nie pozwolił żeby została żołnierską dziewczyną. W najlepszym wypadku rodzice Joanny widzieli w niej samowolną mo, oświadczył: gotów jest własnoręcznie wrzucić Joannę do- dame zmyłaby jej porządnie głowę. Ojciec Joanny, jak wiadomo- zówek koncesjonarzem, jak mają obchodzić się z tubylcami, ma- wać dziecko swego ojca, że będzie doradzać i udzielać wska- i powiedziała jej, że postanowiła jechać do Konga i kontynu- się pewnie. Gdyby na przykład ona Simona przysłała do madame i niedanej próbie porozumienia się z nim. Niekoniecznie żyła jej cie Joanny w domu jej rodziców, po powrocie od magnata

Potem zaczęła zastanawiać się nad tym, jak układało się życie w gardle. I Simona poczuła duże zadowolenie, że słowa ugrzęzły mu Maurycy, który był nie od tego, żeby naigrawać się nad nią. Baudricourt przyjął Joannę i zmusił ją wyjść „na szczyt” do swoich żołnierzy i jak pewnie wśród żołnierzy znalazł się jakiś Simona wyobraziła sobie, jak ten znakomity pan Robert de lazi się nikt, kto odważyłby się jej dotknąć.

wśród żołnierzy, jakkolwiek mieli niewybredny gust, nie zna-

Ponieważ Simona знаła historię Dziewicy bardzo dobrze, czytała tym razem nie tak, jak zawsze, stronę po stronie, tylko przerzucała kartki wybierając poszczególne miejsca, które wydawały jej się szczególnie ciekawe.

Czytała o tym, jak dziecinnie cieszyła się Joanna wystawnością życia, które pędziła od czasu zamieszkania na dworze delfina. Czytała o drogich tkaninach, w które strojono Joannę, czytała o jej koniach, zbrojach o wspaniałości chorągwi. Dwie chorągwie narysował dla niej artysta szkocki za dwadzieścia pięć liwrów. Na pierwszej białej chorągwi widniał Bóg-Ojciec na tronie, a za nim złote lilie Francji; na mniejszej chorągwi było Zwiastowanie: Anioł podawał Najświętszej Pannie lilie.

Simona czytała, że Joanna była silna, dość wysoka, ale nieładna. Simona przyjrzała się podobnie Dziewicy na książeczce w czerwonej oprawie. Była to fotografia posągu z muzeum w Domremy. W książce podawano, że rzeźba była wykonana w wiele lat po śmierci Joanny, że strój jej przedstawiony jest nieprawdziwie i, że posąg zrobiony jest niezgrabnie i nie przedstawia żadnej wartości artystycznej. Ale Simonie bardzo się podobał, tak właśnie wyobrażała sobie Joannę nieco niezgrabnie i bardzo niezwykłe.

Simona czytała, że Joanna na przekór otoczeniu, nosiła wygodny strój męski — spodnie, że wiele dni pod rząd nie zdejmowała z siebie zbroi, że była zawsze w towarzystwie mężczyzn i nie wzdrygała się przed mocnym słowem. Wielu historyków twierdzi, że ta niezgrabna, odziana w zbroję wojenną, dziewczyna, miała ładny, melodyjny i bardzo kobiecy głos.

Simona wypuściła na chwilę książkę z rąk i zamysliła się.

Wzięła znowu książkę i zaczęła czytać o niezwykłej biedzie, która spadła na kraj w czasie gdy Joanna zaczęła słyszeć głosy. Simona czytała, jak biadali francuscy chłopcy: „Cóż mamy robić, my, wieśniacy? Zostało nam tylko jedno — wojna. Pan Bóg stanął po stronie żołnierzy, a nas oddał szatanowi. Dlatego, że mamy niegodnych władców i wielu zdrajców, musimy zostawiać żony i dzieci i iść w las, jak dzikie zwierzęta. Nie rok i nie dwa, a czternaście albo piętnaście lat trwa ten szatański płaz. Iluż znakomitych panów Francji zginęło od miecza, trucizny lub zdrady bez Ostatniego Namaszczenia. Lepiej służyć

— Ale nagle dostaję duży nóż z kosi sionowej, leżący zaw-
pominno się przerywać palcami.
towa otworzyć list. A prócz tego, takiej drogiej koperty nie
możesz mieć ten list. Jeszcze i jeszcze raz cofa niepewnie rękę go-
ją, a w następnej chwili dusi ją strach na myśl o tym, co przy-
ko madame nie zastąpi jej z listem w rękę. Fala radości zalewa
dziś Najlepiej, jeśli przeczyta go tu, w przedpokoju. Żeby ty-
Gdzie ma przeczytać ten list, tak, żeby jej nikt nie przeszkó-
ją, nogi chwilej się pod nią.

— Simona stoi i trzyma list w rękach. Wszystkie to oszoki mi-
Saint Martin.

— Wszystkie nie dostał jeszcze takiego listu. To zaszczyt dla całego
miejsca tu jasno i wyraźnie napisane. Nikt w naszym
na baczność, podnosi rękę do daszka i odpowiada:

— A to na prawdę do mnie? — pyta. I pan Reynaud staje
strachem i ciekawością bierze list do ręki.

— Simona patrzy na te słowa, serce jej bije bardzo silnie. Ze
ka — widzi pani, napisane: „Sprawa państwowej wagi”.

— To bardzo ważny list — mówi znowu listonosz i chrzą-
ność, Również, Braterstwo, godło republiki.

— Zwiśa z niego pieczęć, a na pieczęci wyśnięte: „Wol-
większy i większy. Koperka jest ze sztywnego, drogiego pa-
co większy. I im bliżej pan Reynaud podpisuje go, tym staje się

— List z wygięciem podobny jest do karty powołania, ale jest nie-
kazuje jej list.

— Nie, to pani ma się podpisać, mademoiselle Simona — i po-
patrzy na nią dziwnie i poważnie, prawie uroczyście i mówi:

— Zawołam madame — mówi Simona. Ale pan Reynaud
Reynaud, listonosz, prosi o podpis.

— Dzwonek. Simona biegnie do drzwi żeby otworzyć. To pan

P o s ł a n n i c t w o .

V.

— Simona leży i czeka.

— Teraz głosy rozlegają się w przedpokoju. Czyjes kroki
w ogródku i świeższe umilkły.

— Krol Niebieski — odpowiedziała Dziewica — rozkazał mi
poprowadzić delina do pomazania i koronacji. Muszę dojść do
delina, choćbym miała czofgać się na kłęczkach. W odpowie-
dzi na te słowa sir de Baudricourt zachichotał głośno i powie-
dział krewnemu Joanny, żeby ten odprowadził dziewczynę do
ojca, niech jej wlepi kilka dobrych batów. Ale Joanna nie
chciała iść do domu. Wtedy kapitan zapytał swych żołnierzy,
czy nie zechcą pobawić się z dziewczyną. Ale nikt z żołnierzy,
gdy zobaczył Joannę nie miał ochoty. Tak, czytała Simona,
twierdzą naoczni świadkowie. Ludowa legenda zaś głosi, że

— Twój pan? Kimże jest? — zapytał usmiechając się ka-
pitan.

— Walk. Jeszcze przed północą Pan mój przysłał mu pomoc.
hosciego delina, niech nie podejmuje tymczasem żadnych

— Sir, przysłał mnie do was mój Pan, żebyście uprzedzili mi-
strachnu podszła prosto do Roberta i powiedziała mu:

— Połataną czteroną suknię. Ale przyszedłszy na zamek bez
okręgu kapitana Roberta de Baudricourt. Miała na sobie ubogą

— Rego Duranda Lassore'a udała się do wielkorządcy swojego
się w drogę i w towarzystwie jednego ze swych krewnych, sta-
I Simona czytała, jak Joanna, postuszna tym głosom, wybrała

— chata, a najczęściej głos św. Katarzyny lub św. Małgorzaty.
zawsze, gdy znajdowała się w lesie. Był to głos Archanioła Mi-
Czytała o głosach, które słyszała Joanna. Słyszała je prawie

— zyciu czytała Simona.
ków, w czasie gdy Joanna d'Arc usłyszała swoje głosy. O tym

— Tak żyło się we Francji, zajętej przez wroga i jego sojuszn-
w miesopuście w miesiącu marcu 1420 roku”.

— czyło się życie tego nieszczęśliwego stworzenia, a było to
pocznuwszy mięso przysłał i pozari dziecko i matkę. Tak skoh-
wydała na świat dziecko. Krzyżowała bardzo głośno, a wilki

— czącym wiatrem, trzęsąc się z zimna, nie przestając krzyzczeć,
na pomoc, złoczyńcy zabijał. Pod ulęwnym deszczem i chiosz-
legali się w mieście Meaux, ale każdego, kto przychodził jej

— długi? — Biedna męczona ofiara, wołała tak, że krzyki jej roz-
przywiązania, wpił się jej w ciało. Krzyczała: — Panie, jak

— ogarniał taki strach, że podcięło jej nogi. Powróz, którym była
tylko wiatr zaczął kołysać ich ciało, dotykał jej głowy, a ją

— sielców, jedni wyżej, drudzy niżej. Ci którzy wisli niżej, jak

— Saracenom, niż chrześcijanom. Nie będziemy już słuchać na-
szych panów. Cóż straszniejszego może się nam zdarzyć niż to,
że wpadniemy do niewoli i zabiją nas godoni”. A godonami na-
zywano Anglików, dlatego że kleli ciągle: Goddamm.

— Simona czytała: „W pobliżu Meaux był duży więz, na nim
bastard Beaurue dworzanin gaskoński wieszal wszystkich chłó-
pów, których udało mu się złapać, a którzy nie byli w stanie
wykupić się. Przywiązywał ich do konia, konia pędzono galopem,
a nieszczęśliwi wlekli się za koniem po ziemi i nieraz, na-
leży przypuszczać, zdarzało się, że wieszal ich własnymi ręk-
koma.

— Tak złapał kiedyś młodego chłopca, przywiązał go do konia
i golopem zawiózł do Meaux. Potem dał rozkaz znęcania się
nad nim. Cierpiąc męki śmiertelne, a jednak mając nadzieję
ocalenia życia, młody człowiek obiecał zapłacić trzy razy wię-
cej pieniędzy, niż posiadał. Dał znać swojej żonie, żeby przy-
wiozła wymienioną sumę. Rok niespełna był żonaty, i żona je-
go miała rodzić. Ponieważ kochała bardzo swego męża, przy-
szła w nadziei, że wzruszy serce jego dręczyciela. Pan Beaurue
powiedział:

— Jeżeli tego a tego dnia nie przyniesiesz wykupu, powie-
szę twego męża na moim więzie. — Błagając los o zmiłowanie,
nie tracąc czasu, zaczęła starać się o potrzebną sumę, ale jak-
kolwiek się śpieszyła, przyniosła pieniądze w tydzień po wy-
znaczonym terminie. Tymczasem złoczyńca, nie znający mi-
łosierdzia, jak tylko nadszedł termin, kazał powiesić młodego
człowieka. Kobieta przyszła i spytała, gdzie jest jej mąż. Pla-
kała bardzo, szła całą drogę piechotą, a że była w ciąży, ledwie
stała na nogach. Zemdląła. Odzyskawszy przytomność spytała
znowu, gdzie jej mąż.

— Dawaj pieniądze, wywłoko, a zobaczysz swojego męża. —
Ale gdy tylko pieniądze znalazły się w ich rękach, powie-
dziali — męża twój powiesiliśmy oczywiście, jak wiesz-
my wszystkich włóczęgów. Nie posiadając się z bólu i gniewu,
jak szalona zaczęła przeklinać niegodziwca. Wtedy ten zło-
czyńca, bastard Beaurue, kat bez sumienia, usłyszawszy prze-
kleństwa kobiety, nakazał ukarać ją chłostą i powlec do wię-
zu. Tam rozebrano ją do naga i przywiązano do drzewa. Nad
nią na gałęziach więzu wisiało od osiemdziesięciu do stu wi-

— sze na stole wuja Prospera, i teraz nie może już dłużej zwle-
kać, otworzy list.

— List wykalgigrafowany jest starym piśmem, każdy inicjał wy-
malowany jest złotem i czerwono-niebieską farbą. A w liście
tym czyta, że powinna udać się w drogę do namiotu delfina,
celem spełnienia ważnego posłannictwa. Słowa: „ważnego po-
słannictwa” są podkreślone.

— Drży całym ciałem, oblewa ją pot.

— Do namiotu delfina, celem wykonania ważnego posłanni-
ctwa. Simona boi się. Panna Rousselle zawsze mówiła, że nie
należy do rzędu dobrych uczennic, zresztą sama wie o tym, że
nie ma szczególnych zdolności. „Celem spełnienia ważnego po-
słannictwa”. Czy da sobie radę?

— Co to za ważne posłannictwo? — zapytuje listu. I oto staje
przed nią wyraźna, prosta odpowiedź: panna Planchard powin-
na wskazać delfinowi, gdzie jest jego prawdziwy wróg. Panna
Planchard powinna wezwać delfina do walki z tym wrogiem.
Panna Planchard nie ma prawa włożyć miecza do pochwy, zanim
wiadome dwieście rodzin, nie będzie rozbite w pył. Tylko wte-
dy może panna Planchard zaprowadzić delfina do Reims i tam
włożyć mu na skroni koronę królewską. Podpis: Nauczyciel.

— Simona opuszcza list na kolana. Ze słabości nie jest w sta-
nie poruszyć się. Strach ją ogarnia. Ginęli wszyscy, którzy kie-
dykolwiek próbowali zwyciężyć dwieście rodzin. Wszystkich
wcześniej czy później zabijano. Spalono Joannę i zabito Jau-
rèsa, z ojcem jej rozprawiono się w lasach Konga... A ona ma
zaledwie piętnaście lat, jest mała i niepozorna, biedna krewna,
służąca, nad którą madame grzecznie, srogo i nieubłagalnie się
znęca. Czy da sobie radę z tak olbrzymim posłannictwem?

— Im więcej myśli, tym bardziej przygniała ją ciężar tego po-
słannictwa. Dlaczego wybór Nauczyciela padł właśnie na nią?

— Zadanie przytłacza ją jak kamień i jest jej coraz ciężej i ci-
ężej. Simona omdlewa pod tym ciężarem.

— Kto ciebie właściwie posłał? — zapytuje listu. — Dobry
jesteś czy zły? I znowu odpowiedział list: Oto jest odpowiedź,
w post scriptum: „Nie bój się, Twój kochający Cię ojciec”.

— Strach opuszcza ją. Jaka jest głupia. Trzeba było przeczytać
list do końca, a nie wpadać w panikę. Ojciec żąda od niej, żeby
kontynuowała jego dzieło, którego nie dano mu wykonać.

Ratujmy Europę, czy „biedne Niemcy“?

Znany wydawca angielski Victor Gollancz założył w Londynie organizację pod efektywną nazwą: „RATUJMY EUROPE“! Działalność tej instytucji zaczęła wykazywać właściwe jej cele po zniesieniu zakazu przesyłania paczek żywnościowych do Niemiec, co nastąpiło z końcem listopada br.

DOŻYWIANIE NIEMCÓW KOSZTEM WŁASNEJ LUDNOŚCI?

W grudniu wysyłano z Anglii dziennie 1.300 paczek do strefy brytyjskiej. Paczki te zawierają odzież i żywność. Anglicy dzielą się z „biednymi“ Niemcami swym skromnym przydziałem. Jak wiadomo, sytuacja żywnościowa Anglii nie przedstawia się zbyt różowo. Każda kartka żywnościowa ma 81 punktów. Jest to przydział miesięczny na 1 osobę i trzeba przyznać, że na te punkty otrzymuje się żywności bardzo niewiele. Aby wysłać paczkę żywnościową do Niemiec, gospodyni angielska musi wyrzec się znacznej części swoich punktów.

Toteż dosyć zabawnie brzmi w związku z tym oświadczenie sekretarki organizacji „Ratujmy Europę“, pani Peggy Duffi, która stwierdziła niedawno, że społeczeństwo brytyjskie odpowiedziało z entuzjazmem na apel organizacji, co świadczy o wielkiej sympatii Anglików do narodu niemieckiego.

Zdaniem pani Peggy Anglicy czują, że „spoczywa na nich odpowiedzialność za dożywianie Niemiec i czynią wszystko, co w ich mocy, aby Niemcom pomóc“.

Wszystkie paczki zawierają mniej więcej to samo. Oto zawartość paczki wysłanej do jakiejś Frau w Hamburgu: puszka z żółtkiem w proszku (produkt ogromnie rzadki w Anglii), 4 uncje słoniny (tygodniowy przydział na osobę równa się 1 uncji), duża puszka ekondensowanego mleka (50 proc. tygodniowego przydziału), 12 uncji czekolady (75 proc. racji miesięcznej), pudełko sardynek (wartość 2 pkt.), 8 uncji cukru (przydział tygodniowy na osobę), funt herbaty, czyli przydział dwumiesięczny. „Paczkę tę — zaznacza Jameson — wysłała robotnica, zamieszkała w Bethnal Green, najbardziej zbombardowanej dzielnicy Londynu...“

Paczki zawierają również bardziej luksusowe, nieracjonowane, produkty.

Zgon artysty dramatycznego

Warszawa (PAP). Zmarł w Warszawie, przeżywszy 51 lat, Tadeusz Kostrzeński, ceniony artysta Państwowego Teatru Polskiego. Sp. T. Kostrzeński pracował przed wojną przez szereg lat w teatrach poznańskich, a następnie w Teatrze Polskim w Warszawie. W okresie okupacji brał czynny udział w podziemnej organizacji aktorskiej. Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odbędzie się we wtorek dnia 31 grudnia 1946 r.

Towarzystwo Filharmonii Robotniczej

POZNAŃ (PAP). Powstałe przed miesiącem z inicjatywy Komitetu Miejskiego Polskiej Partii Robotniczej w Poznaniu Towarzystwo Filharmonii Robotniczej zorganizowało w dniu 28 grudnia br. koncert symfoniczny, przeznaczony dla pracowników zakładów przemysłowych „Cegielski“. W koncercie wzięli udział: orkiestra Filharmonii Poznańskiej pod dyrekcją dr. Zygmunta Latoszewskiego i pianista Koczalski jako solista, który wykonał program złożony z utworów: Beethovena, Chopina, Moniuszki i Kodaly'ego.

Z tajników damskiej mody

„Krat“ już nie nosimy...

(K) Pomyśleć sobie, że dla wielu elegantek krakowskich jeszcze wciąż ideałem szyku i przedmiotem marzeń są kimonowe rękawy, bardzo wyrzucone w pasie suknie, dekolt waski, ostrym trójkątem sięgający żołądka, spódniczka kończąca się 10 cm ponad kolanem i żakiet, o którym ktoś, kto przyjechał z Londynu, powiedział: „Co za krótki płaszcz!“. Panowie także z upodobaniem sprawiają sobie jeszcze „za krótkie płaszcze“, czyli t. zw. marynarki...

Tymczasem suknie, lansowane przez wielkie domy mody w Paryżu, zachodzą wysoko pod szyję i kończą się przeważnie rulonikiem. Nosi się bardzo szerokie, trendziaste szarfy, wiązane z boku lub tworzące z tyłu — coś w rodzaju tiuniry. Suknie ozdabia się futrem, minimalne skrawki mogą się tu przydać.

jak: kakao, kawę, tran, jarzyn w puszkach. Rozdziałem tych paczek zajmuje się w Niemczech Armia Zbawienia.

AKCJA TA NIE WYWOŁUJE ENTUZJAZMU...

Czy przeciętny obywatel angielski rzeczywiście z entuzjazmem odejmuje swojemu dziecku od ust żywność, aby nakarmić Niemców? Twierdzenie takie byłoby z gruntu niesłuszne. Stosunek przeciętnego Anglika do kampanii, wszczętej przez litościwego Gollancza, jest na ogół bardzo krytyczny. Coraz częściej słychać w Anglii głosy, że dokarmianie Niemców kosztem obywateli brytyjskich jest co najmniej niewłaściwe.

„Powinniśmy rozpocząć od akcji charytatywnej u siebie — oświadczył niedawno wikary z Wembley, w przemówieniu wygłoszonym do swych parafian. Jeśli Anglicy wysłać będą swe przydziały żywnościowe Niemcom, to czyż mogą się spodziewać, że

Amerycanie uwierzą w naszą trudną sytuację aprowizacyjną?“

W Hastings odbyło się niedawno zebranie Związku Zawodowego Pomocników Sklepowych, na którym potępiono kampanię organizacji „Ratujmy Europę“. Jeden z mówców oświadczył, że w wyniku tej kampanii wykupiono przed świętami całą czekoladę i wysłano ją do Niemiec, „a nasze dzieci — dodał mówca — pozostały na święta bez czekolady“.

GWIAZDKA DLA NIEMCÓW

Ciekawym przyczynkiem do sztucznego rozsiewania nastrojów pronieemieckich w Anglii może być również podana przez agencję France Presse wiadomość o wesołej gwiazdce leńców niemieckich w Wielkiej Brytanii.

W okresie przedświątecznym biskupi angielscy apelowali do ludności, aby podczas świąt Bożego Narodzenia okazała gościnność jeńcom niemieckim. Ministerstwo Wojny wydało specjalne zarządzenie w sprawie zwalniania jeńców z obozów na okres świąt. Tysiące Niemców spędziło Boże Narodzenie u rodzin angielskich, gdzie przyjmowano ich z otwartymi ramionami i starano się uprzyjemnić im święta.

Eksport jaj, drobiu i nierogacizny

(K) O eksporcie pisze się wciąż dużo, wszyscy z zainteresowaniem śledzimy co, ile i w jakiej jakości dostaniemy za nasz produkt główny eksportowy, węgiel. Ale węgiel, nasze „dolar“ to nie wszystko.

Przed wojną już eksportowaliśmy nasze produkty rolnicze i przetwory spożywcze. Po reformie rolnej z chwilą kiedy uporamy się z brakami, spowodowanymi wojną nasz eksport produktów rolniczych i hodowlanych musi ruszyć całą parą.

Niedawno pisaliśmy, że w zakresie różnych produktów, nawet tych, których brak jeszcze odczuwamy na własnym rynku — powinniśmy się dać poznać zagranicy. Niech zagranica oswoi się z naszym towarami: te na razie małe ilości będą „próbkami — nie bez wartości“ na przyszłość.

Nawiązanie kontaktu z rynkami zagranicznymi jest konieczne. Zaczynamy być znani z cukierków, drożdży — to już obecnie „funkcjonuje“. Ma-

my też pewne tradycje w zakresie świętynych szynek w puszkach, bekonów dla Anglii i jaj.

MILION JAJ NA EKSPORT

Otóż jaja będzie się w przyszłym roku eksportować w wysokości miliona sztuk. Połowa pójdzie do Anglii, druga będzie rozłożona między Szwajcarię, Włochy, Belgię i in.

Kury robią co mogą — w roku 1946 dostarczyły mniej więcej 6 miliardów 200 mil. jaj. W tej dziedzinie hodowli, która rozmaża się i rośnie szybko, to jest w zakresie drobiu i nierogacizny, szybko zaspokoimy własne potrzeby i będziemy mieć możliwość wywozu za granicę. Próbkę towaru, nasze gęsi (2500 sztuk) wysłała „Społem“ do Anglii.

Centralne zbiornice jaj są dwie, jedna w Chorzwowie dla krajów kontynentalnych, druga w Gdyni dla zamorskich. W zbiornicach tych istnieje zamrażalnia, sortownie, bo tylko jaja przepisowej wagi mają zbyt za

Uwaga! żarówki!

Bytom produkuje 200.000 sztuk miesięcznie

(K) Nie można ukrywać, mamy ogromny kłopot z żarówkami. Kiedyś w biurze „trzasła“ jedyna wieloświecowa żarówka i kilkunastogodzinne poszukiwania po Krakowie nie dały rezultatu. Żarówki nie dostaliśmy.

Fabryka żarówek „Helios“ w Bytomiu produkuje 200 tys. sztuk miesięcznie. To się wydaje dużo, ale że posiadamy ogółem dwie fabryki, więc na potrzeby całej Polski jest to za mało.

To, że w ogóle istnieje ta produkcja w takim zakresie jest przede

wszystkim zasługą robotników i kierownictwa fabryki. Robota nawet w ciężkich warunkach, brak odpowiednich pomieszczeń fabrycznych dawała by świetne wyniki gdyby nie brak różnorodnego i trudnego do zdobycia z zagranicy materiału (wolfram), potrzebnego do fabrykacji żarówek. Firmy zagraniczne, mając ogromne zapasy potrzebnego surowca nie chcą nam go odstąpić, bo woła o wiele korzystniej dostarczać nam gotowe żarówki.

Brak materiału w ogóle — a ten, który posiadamy w znikomej ilości jest w złym gatunku — opóźnienia w dostawach utrudniają produkcję. Dość powiedzieć, że nawet szkło (t. zw. „gruszk“) wyrabia jedna czy dwie fabryki. Właściwie czynniki powinny zainteresować się brakami i bolączkami tej produkcji najpierwszej potrzeby, które niedobory dały się odczuć b. dokuczliwie całemu społeczeństwu.

O rozrywki kulturalne dla wsi

(PAP) W Bydgoszczy odbył się zjazd delegatów Rad Zakładowych na majątkach państwowych, który zgromadził ponad 200 osób z terenu województwa. Głównym przedmiotem obrad było rozwinięcie akcji świetlicowej na wsi w celu krzewienia wśród chłopów i pracowników rolnych — oświaty i kultury, oraz zapewnienia godziwych rozrywek kulturalnych.

Prace nad reformą sądownictwa i adwokatury

Już za kilka dni, bo od Nowego Roku wejdzie w życie nowe, polskie prawo spadkowe i prawo rzeczowe. Tym samym zostanie dokonane dzieło unifikacji obowiązującego w Polsce prawa cywilnego. Życie rodzinne, małżeńskie i sprawy majątkowe obywateli Rzeczypospolitej będą już w całym kraju regulowane jednakowo; według własnego i do naszych potrzeb przystosowanego prawa, a nie według przestarzałych i po zaborcach pozostałych ustaw.

Międzywojenny, przeszło dwudziestoletni okres, nie wystarczył na to, by stworzyć prawo polskie, jednolite dla całego państwa. — Tego wielkiego dzieła dokonano dopiero w odrrodzonej, demokratycznej Polsce, która naprawiając dawne zaniedbania i błędy, nie mogła pominać dziedziny tak ważnej w życiu ogólnym, jaką jest dziedzina prawa.

Wszystkie zdarzenia o znaczeniu prawnym, które zajądą w życiu obywateli po dniu 1-go stycznia 1947, będą już oceniane jednakowo na terenie całej Polski. Oczywiście, jeszcze przez szereg lat będziemy musieli sprawy powstałe przed tą historyczną dla prawa polskiego datą, oceniać według przepisów dawnych, nie mniej jednak, od Nowego Roku rozpocznie się nowa epoka naszego prawa.

W ślad za dziełem unifikacji pójdzie dzieło reformy sądownictwa; o

przygotowaniach do tej reformy pisaaliśmy już przed kilku tygodniami. Obecnie sprawa ta wchodzi w stadium coraz bliższe realizacji; gascą nieze tezy projektodawców reformy sądownictwa polskiego są przedmiotem obrad i rozważań wybitnych specjalistów z dziedziny prawa, w szczególności prawników krakowskich, którzy w Zjednoczeniu Prawników Demokratów rozpoczęli intensywną pracę w tym kierunku. Uzgodnione

Nie wystarczy mówić o Ziemiach Odzyskanych — trzeba dla nich pracować

przez nich projekty będziemy wkrótce, po ich ostatecznym opracowaniu mogli podać do wiadomości ogółu.

Z zagadnieniem reformy ustroju sądów łączy się też kwestia reformy ustroju adwokatury, która musi również zharmonizować się ze zmieniającymi warunkami życia i z ogólną przemianą społeczną. Projekty jednej i drugiej reformy są już jednocześnie rozważane, dyskutowane i opracowywane. W sprawach tych, które są przedzie sprawami ogólnymi i dotyczącymi w mniejszym lub większym stopniu wszystkich obywateli, winno zabierać głos wszyscy, nie tylko zawodowi i praktykujący prawnicy. Wymiar sprawiedliwości, jego poziom i jego sprawność, oraz skuteczność, a także sprawa pomocy adwokackiej, to kwestie, które nikomu z obywateli nie mogą być obojętne. W dobie reform, w dobie przystosowywania prawa do potężnego nurtu nowego życia, szeroki ogół musi wypowiedzieć zarówno swe bolączki i pretensje jak i swoje dezyderaty. Wysłuchanie jego opinii o tym co jest i o tym co w nowej rzeczywistości być powinno, będzie cenną wskazówką dla projektodawców reform.

Drew.

Książki dla młodzieży

„Najmilszym, a zarazem najtrwalszym podarkiem gwiazdkowym są, zarówno dla dorosłych jak i dla młodzieży — książki“. — Tymi, lub podobnymi zdaniami; zaczynają się wszystkie reklamy księgarskie, co bynajmniej nie zmniejsza zawartej w nich głębokiej prawdy. — Książka była i jest najmiłszym towarzyszem człowieka, a młodzież, która w czasie okupacji była pozbawiona odpowiedniej lektury, należy dzisiaj o tej prawdzie przekonać. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż na przeszkodzie stoi przede wszystkim brak dostatecznej ilości odpowiednich książek. Wciąż jeszcze mamy zbyt mało autorów, którzy umieją pisać dla młodzieży, nie nudząc jej i nie moralizując zbyt często, albo nie wpadając w sztuczne „sznitanie się do poziomu“. Tych błędów uniknął Witold Zechenter w swojej, przez księgarnię Jaroszewskiego wydanej, powieści dla młodzieży p. t. „W babskim domu“. — Poza niezbyt fortunnym tytułem — powieść ta stoi na należytych poziomie, jest interes-

ująca i związana z życiem. Nie brakuje w niej także i fantastycznych nieco przygód, lecz uskrzydłonej wyobraźni młodzieńczej nie można karmić wyłącznie realizmem. Nie można też jej widnokregów zacieniać, nie mówiąc jej nic o życiu innych krajów. W nowym, lepszym świecie powojennym, wszystkie dobra muszą być dostępne dla wszystkich, a młodzież nasza winna żyć w braterstwie z młodzieżą wszystkich demokratycznych krajów. Pierwszym krokiem na tej drodze jest poznanie życia rówieśników, żyjących w innych warunkach i pod inną szerokością geograficzną, nie tylko na lekcjach, lecz i przez rozrywkową lekturę. A ponieważ młodzież powinna się zarówno uczyć jak i bawić, przeto należy powitać z zadowoleniem wznowienie angielskiej powieści dla młodzieży Brendy Page p. t. „Przyjaćiółki“, tłumaczonej przez Stefanię Heymannową, a wydanej przez krakowską Księgarnię Po-wszechną. E. W.

W duchu przyjaźni i zrozumienia

Po konferencji delegatów oddz. Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W Warszawie odbyła się krajowa konferencja delegatów oddziałów wojewódzkich Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Konferencję zagal prezes zarządu gł. Towarzystwa — min. Świątkowski, komunikując zebranyemu o podjęciu przez Towarzystwo normalnej, statutowo unormowanej działalności i o nawiązaniu ścisłego kontaktu z radzieckim Stowarzyszeniem Współpracy Kulturalnej z Zagranicą — WOKS i szeregiem innych placówek kulturalnych w Związku Radzieckim.

Min. Świątkowski podzielił się wrażeniami z pobytu delegacji Towarzystwa w ZSRR. Wizyta ta przyczyniła się w znacznej mierze do zbliżenia i wymiany poglądów oraz do opracowania planu współpracy kulturalnej na rok 1947. Zainteresowanie polskim dorobkiem kulturalnym i naukowym jest w ZSRR ogromne i zadaniem Towarzystwa jest m. in. organizowanie wymiany dóbr kulturalnych i naukowych na takiej płaszczyźnie, która w jak najszerszym zakresie pozwoli na wzajemne poznanie dokonania artystycznych, literackich itp.

Wszędzie młodzież chłopska za usamodzielnieniem „Wici“

(PAP). Odezwa, podpisana przez ponad 176 działaczy Wicliowych, znalazła w kołach młodzieży wiejskiej żywe echo i to na terenie całego kraju. Nadchodzące wiadomości wykazują słusność postulatów tej odezwy, domagającej się uwolnienia „Wici“ od narzuconego przez PSL kierownictwa. Tak np. kiedy przed kilku tygodniami powiatowy zjazd

„Wici“ w Ciechanowie wybrał zarząd, złożony z ludzi, na których padło podejrzenie, że mogą samodzielnie myśleć — pozostający pod wpływami PSL zarząd wojewódzki odmówił uznania tych wyborów. Takich przykładów jest wiele. Toteż usamodzielnienie się Związku spod wpływów partyjnych przybiera wciąż na sile.

Czworonożni aktorzy filmu „Biały Kiel”

Powszechnie znana książka Londona „Biały Kiel” została sfilmowana w Związku Radzieckim. Główną rolę odtwarza trójka czworonożnych aktorów. W epizodach przedstawiających dzieciństwo „Białego Kłosa” występują dwa trzytygodniowe wilczki, bliźnięta, a rolę już dorosłego, gra niemiecki owczarek, specjalnie tresowany.

TRICK REŻYSERA

Z doskonałą przenikliwością opisał London pierwsze samodzielne wyjście małego „Białego Kłosa” z pieczary i jego wrażenia po raz pierwszy doświadczone. Dla osiągnięcia więc możliwie maksymalnej naturalności epizodów, reżyser odgradził szczenięta od wszelkich wrażeń, tak, że do chwili rozpoczęcia zdjęć nie wiedziały one, co to jest wysokość, woda, nie znają innych zwierząt, a zetknąć się miały z tymi zjawiskami dopiero przed obiektywem aparatu filmowego.

PIERWSZE PRZYGODY

Ekspedycja filmowa udała się na szczyt wzniesienia. Małego czworonożnego aktora wypuszczono z klatki; przed jego oczyma dotąd nie widziany obraz, pagórki, rzeki, lasy, wielki nieznan świat, wabiący swymi tajemnicami i zagadkami. Wtem znajomy głos reżysera stojącego nieco niżej na występie skalnym wabi wilczka; szczeniaki chcą zbliżyć się do nawołujących go znajomych dźwięków i... nieoczekiwanie spada na dół. Tak utrwalono na taśmie filmowej pierwszą przygodę Białego Kłosa-szczenięcia, nie znającego pojęcia wysokości.

Z takim też realizmem odtwo-



rzono scenę pierwszego zapoznania się z wodą — przy nagrywaniu nasz czworonożny bohater omal nie zginął w rwących nurtach syberyjskich strumieni, gdzie nakręcano zdjęcia terenowe.

BIAŁY KIEL

Czteroletni, niemiecki owczarek w roli już dorosłego Białego Kłosa.

szybko przyzwyczał się do nowej roli i gdy pracę przeniesiono do pawilonów wytwórni, wnet oswoił się z pewnymi osobliwościami, z ostrym światłem skierowanym na niego reflektorów, po prostu z zabawą, w której żądano od niego uczestnictwa.

Jak wielkie było zdziwienie naszego czworonożnego aktora, gdy pewnego razu jego przyjaciel, z którym mieszkał i jeździł samochodem, rozkazał jemu, uczniemu psu, rzucić się na drugiego człowieka, również przyjaciela, do którego Biały Kiel nie żywił żadnej niechęci! Ale trudno; szybki skok i oto pies przyniósł obalonego człowieka do ziemi, groźnie szczerząc kły, dopóki reżyser nie odwołał go — epizod sfilmowany. Długo potem pies, unikał swych przyjaciół-ludzi, osowiły, jakby wstydił się swego wiarołomstwa.

Dwa lata trwała praca nad utrwaleniem na taśmie filmowej przygody Białego Kłosa. Zdjęcia terenowe wykonano w górach Altajskich, gdzie przyroda żywo przypomina okolice nad Yukonem, miejscem akcji opowieści Londona. Kag.

O podejrzliwych Lapończykach i pomysłowych Anglikach

Operator filmowy w roli sztukmisirza

Podejrzliwość Lapończyków jest powszechnie znana; szczególną obawę wywołuje u nich zwłaszcza aparat fotograficzny. Również znana jest zrodzona ze sprytu kupieckiego pomysłowość Anglików. Swego czasu prasa opisywała zabawną historię, wykazującą jak proste bywają często podstawy tej pomysłowości i jak wielki wpływ mogą one wywrzeć nawet na podejrzliwych Lapończykach.

Mr. Hart i Mr. Clowes, dwaj angielscy operatorzy filmowi, uzbromieni we właściwą ich rasie wytrzymałość i aparaty filmowe, żyli, a raczej leżeli już od 3 miesięcy w północnej Laponii. Celem ich wyprawy było dokonanie zdjęć z trybu życia tamtejszych mieszkańców. Wspomniana jednak podejrzliwość Lapończyków utrudniała to w znacznym stopniu i sy-

nowie Albionu musieli szukać sposobów dla przezwyciężenia tej obawy przed kamerą fotograficzną. Otóż Mr. Hart posiadał talent pokazywania sztuk magicznych, dzięki któremu pozyskiwał sobie naiwnych Lapończyków, wydobywając im, ku ich wielkiemu zdumieniu, np. monety z nosa. Nic więc dziwnego, że obu Anglików uznano za lekarzy, i w ten sposób w wolnych chwilach zmuszeni oni byli do leczenia chorych. Jedyń- nym uniwersalnym środkiem, który nasi operatorzy mieli ze sobą i który podawali Lapończykom, były oryginalne tabletki Aspirin.

W ten sposób zdobyli oni szybko zaufanie Lapończyków i umożliwili sobie dokonanie pożądaných zdjęć, które natrafiało początkowo na tak trudny do przezwyciężenia opór.

tab.

Sztuka charakteryzacji

Mało kto zdaje sobie sprawę, jak trudną rzeczą jest charakteryzacja, wymagająca niejednokrotnie samozaparcia i nawet fizycznego wysiłku.

Pamiętamy Annę Neagle z filmu, w którym odtwarzała rolę królowej Wiktorii. Anna Neagle grała ją w osiemnastym, dwudziestym, trzydziestym, czterdziestym piątym i sześćdziesiątym piątym roku życia monarchini.

Ta młodziutka artystka zdobyła sobie uznanie przede wszystkim dla jej talentu charakteryzowania się.

Anna Neagle musiała chcąc odegrać z całą dokładnością królową Wiktorię, doprawić sobie kawałek nosa, podbródek, górny wargę. Poza tym specjalny aparat wydymając jej policzki nadawał jej wygląd zmęczonej rządami królowej.

Danielle Darieux, niezapomniana Vetsera z Mayerlingu, do swej roli Japonki Jouki w filmie „Port Artura” musiała dla uzyskania skośnych oczu ścierpieć ściągaczkę skóry na skroniach specjalnymi szczypcami, ukrytymi pod włosami.



Nowa gwiazda filmu amerykańskiego Nicole Howdan

ALLAN HEEND

Paszport Zdrajcy

Jeden nieostrożny krok z jego strony mógł zepsuć wszystko. Reder i Lang pozostawali pod stałą obserwacją, ale nie dawała ona jak dotychczas żadnych wyników i obaj zajmowali się przy pracy tylko swoimi zawodowymi sprawami, wieczorem zaś nie bywał u nich nikt. Lili Stein wydawała się tak samo bierna, jak i Ducan.

Pewnego wieczoru Ducan zaprowadził Seebolda do winiarni „Little Casino” w Yorkville i zapoznał go z kilkoma kelnerami okrętowymi, piekarzami i kucharzami Towarzystwa „Północno-niemiecki Lloyd”, którego okręty kursowały między Nowym Jorkiem a Hamburgiem. Ludzie ci, jak wyjaśnił Ducan, utrzymują kontakt z Niemcami i „gdy nastanie czas”, będą przekazywać mikrofilmy Seebolda. FBW wzięło łączników pod obserwację i horyzont zaczął się przejaśniać.

Pewnego razu, pod koniec kwietnia, Seebold i Ducan siedzieli przy kufku piwa w „Little Casino”. Przysiadł się do nich główny kucharz z okrętu „Ameryka”, Wilhelm Siegler. Przywołał on polecenie gestapo: Seebold ma nawiązać kontakt radiowy z Niemcami 15. maja, o godzinie 7-mej wieczór. O tej porze powinien oczekiwać sygnałów, ustalonych dla niego przez gestapo. Mówić będzie radiostacją hamburską AOR.

Dziwne było to, że Ducan nie wyraził życzenia uczestniczenia w pierwszej transmisji. FBW podejrzewało, że kryje się za tym podstęp: możliwe, że Ducan odwiedzi

Seebolda niespodziewanie. Na wszelki wypadek miejsce naokoło domku rojło się od wywiadowców.

W domku Seebold i dwaj agenci FBW w napięciu patrzyli na zegarek. Za pięć siódma... za cztery... za dwie... Za minutę...

Siódma godzina. Agent wystukał swój sygnał i czekał odpowiedzi. Cisza. Wystukał po raz drugi i czekał znowu... Milczenie. Nie przerywał pracy do godziny ósmej, ale odpowiadało mu milczenie, albo głuche szmery.

Następnego dnia powtórzyło się to samo. W słuchawkach nie rozlegał się nawet trzask. Agent rozmontował aparat, potem znów go złożył. Wszystko było w najlepszym porządku. Czy zdarzyło się coś w Hamburgu?

Siedemnastego i osiemnastego maja nie było wyników. Dzień 18-tego maja przyniósł agentom FBW nieprzyjemną niespodziankę. Mieszkanie Ducana w pobliżu Parku Centralnego było pod obserwacją przez całą dobę i Ducan był prawdopodobnie w domu przez wszystkie wieczory, kiedy trójka w domku usiłowała nawiązać kontakt z Hamburgiem. Agenci FBW widzieli, jak Ducan wchodził do domu tuż przed godziną siódmą i nie wychodził stamtąd przez cały wieczór. Jednakże 18-tego maja, gdy utwierdzili się w przekonaniu, że Ducan jest od godziny 4-tej w domu, pojawił się nieoczekiwanie od strony parku około dziesiątej wieczorem. Jak udało mu się wymknąć? Czy znalazł drugie wyjście z domu? A może był w domu wieczora w Centernort i powziął jakiegoś podejrzenia? Być może, skomunikował się już może z Hamburgiem i dlatego stacja AOR milczy?

Ale o północy przysłyły dobre wiadomości i niepokój w nowojorskim oddziale FBW zmniejszył się. Seeboldowi

Ptaki-złodzieje

W jednym z wiedeńskich ogrodów pewien przechodzień zobaczył, wśród gołębi wronę, która brzymała w dziobie jakiś błyszczący przedmiot.

Zainteresował się tym niezmiernie i spospyrzywszy ptaki stwierdził z nie małym zdziwieniem, że jest posiadaczem pierścienia wartości kółku tysięcy funtów szterlingów.

Przechodzień ten pierścień oddał w najbliższym komisariacie policji.

Stwierdzono, że inne ptaki też czują pociąg do przedmiotów błyszczących. W Kalifornii w gnieździe jednego z ptaków znaleziono noże, widelce, łyżki, o których kradzież dyrekcja pobliskiego hotelu posądzała służbę.

Piękne podarunki ze złota — srebra, zegarki markowe, papierosnice, puderniczki, naszyjniki, obrączki, nakrycia srebrne i t. p. poleca
MAGAZYN
ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI
„BRZĄDZIEL”
KRAKÓW, UL. STAROWISŁNA 29.
telefon 537-72
Kupno złota i srebra 511-g

NIE MOŻE BYĆ DZIECI OPUSZCZONYCH I BEZDOMNYCH!
Wzywamy społeczeństwo do współpracy w akcji opieki nad dziećmi i młodzieżą!
R. T. P. D.

Gdzie spędzisz

Sylwestra?

Tylko najprzyjemniej jak w domu w „Maksimie”
Sławkowska 30
NOWY WESOŁY PROGRAM — — — WESOŁE NIESPODZIANKI
— Początek o godzinie 21-szej do rana —
A WIĘC NA SPOTKANIE NOWEGO ROKU
do „Maksima”

WIELKA ZABAWA SYLWESTROWA
T. S. WISŁA — 31 GRUDNIA — GODZ. 21-sza
sala „Pawilonu” dawniej „Adrii”, Pl. Szczepański
675-g

UWAGA!

Dyrekcja Kawiarni „CYGANERIA”, Kraków, ul. Szpitalna 38
zaprasza we wtorek 31-go grudnia na
Tradycyjną Zabawę Sylwestrową
z pełnym programem artystycznym i licznymi niespodziankami. — Uprasza się o wcześniejsze zamawianie stolików. —
WSTĘP WOLNY — WSTĘP WOLNY

UWAGA!

ANTONI TOMASZEWSKI
wraz z swoim zespołem muzycznym zaprasza wszystkich Gości i Sympatyków do „CYGANERII” Kraków, ul. Szpitalna 38 przed swym wyjazdem z Krakowa na pożegnalny wieczór, który odbędzie się w

„Noc Sylwestrową”

udało się połączyć z Hamburgiem. Pierwszy radiogram brzmiał:

„Transmitujecie dwukrotnie w niedzielę. Podajecie Wasze dni — dla nas dni obojętne. Na wszelki wypadek dublujecie transmisje. Dla nas wygodne są godziny 7:13 i 17-ta.”

Agent odpowiedział:
„Sygnały Wasze bardzo słabe. Czy nie można wzmożnić? Będę nadawał we wtorki i czwartki o godz. 13- i 17-tej. Odbierać będą codziennie prócz soboty wieczór i niedzielę.”

Ducan był bardzo zadowolony, gdy dowiedział się, że łączność jest uzyskana. Zaprowadził Seebolda do parku na pogawędkę, przekonany, że tam pod boki, napewno nie będzie dyktofonu, umieszczonego przez kontrwywiad.

Nie wiedział, że w czasie, gdy siedząc na ławce, rozmawiał z Seeboldem, fotografował ich agent FBW. W ten sposób zaopatrywano się na przyszłość w formalny dowód tego spotkania.

Ducan wyznaczył Seeboldowi spotkanie na najbliższą niedzielę w porcie, skąd udali się statkiem do Jersey City. Ducan chciał w ten sposób upolować dwa zające: nodyktować Seeboldowi pewne rzeczy do przekazania Hamburgowi i jednocześnie przekonać się, jakie okręty zakotwiczone są na Hudsonie.

Tekst komunikatu Ducana brzmiał:

„Konstruktorzy Roll Roycea wypracowali projekt silnika do samolotu, który „uwarstwia się” w skrzydło samolotu na wzór kanapki. Taka sama konstrukcja ma firmę „Leicamint”. Rysunki wysłałem przez Chinę. Sprzymierzeńcy zamówili dodatkowo w USA dziesięć tysięcy karabinów maszynowych i motocykli.”

D. c. n.